Należność pocztowa opłacona ryczałtem

ROK II.

№ 5.

MAJ 1928

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

TREŚĆ NUMERU.

Wychodzi pod redakcją
ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr.
w Ameryce 2 dolary
Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272

ADMINISTRACJA

GŁOSU KAPAŃSKIEGO

poleca świeżo wydane następujące broszury:

1) **Wytrwaj w dobrem,** przez Ks. I. Kłopotowskiego
2) **Módlcie się módlcie!** przez Ks. Kłopotowskiego.
3) **O Przenajświętszym Sakramencie** przez Ks. Kłopotowskiego
4) **Poza Kościołem Katolickiem niema zbawienia,** wydał Ks. Kłopotowski
5) **Czem jest Spowiednik** przez Ks. Kłopotowskiego
6) **Czy jest dusza** przez Ks. Jasińskiego
7) **Kapłan Męczennik za Ojczyznę.**
8) **Czy mogę ludziom wierzyć** (Nieomylność Kościoła)
9) **Religja się nie przeżyła** (Dobroczynny jej wpływ)
10) **Swieca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej.**

Cena każdej broszury 15. gr. w setkach 10 zł i koszta przesyłki pocztowej.

BROSZURY NA REKOLEKCJE I CZAS SPOWIEDZI WIELKANOCNEJ

1) O Celu Człowieka i zbawieniu duszy. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
2) O Grzechu śmiertelnym, jako jedynej przeszkodzie do zbawienia. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
3) O Śmierci. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
4) O Sądzie Bożym szczegółowym i ostatecznym. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
5) O Synu marnotrawnym. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
6) O Rachunku sumienienia. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
7) O Żalu za grzechy. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.

NIEBO

Gra Towarzyska

ułożona przez OJCA RAFAŁA KAPUCYNA **w ozdobnem pudełku**

Wysyła się za zaliczeneim pocztowem Cena 7 zł.

poleca **ADMINISTRACJA „GŁOSU KAPŁAŃSKIEGO"**

Przy większej ilości dajemy rabat.

Warszawa Miodowa № 17, m. 17.

ROK II. MAJ 1928 № 5.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY

Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Encyklika Benedykta XV o głoszeniu Słowa Bożego.

Kiedy Jezus Chrystus, umierając na drzewie Krzyża, dokonał odkupienia rodzaju ludzkiego i pragnął doprowadzić ludzi, aby przestrzegając Jego przykazań, stali się uczestnikami wiecznego żywota, nie obrał innego środka, jeno głosu swych heroldów, którzy mieli ludzkości obwieszczać, w co należy wierzyć i co czynić dla osiągnięcia zbawienia. „Podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące“. (I Kor. 1, 21). Wybrał tedy Apostołów, a rozlawszy na nich przez Ducha św. dary odpowiednie do tak wielkiego zadania, rzekł do nich: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu“. (Mark. 16, 15). Opowiadanie to odnowiło oblicze ziemi. Jeżeli bowiem wiara chrześcijańska umysły ludzkie z różnorodnych błędów do prawdy, a serca z brudu występków do blasku cnót wszelakich nawróciła, uczyniła to zaiste przez nauczanie. „Wiara tedy z słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“ (Rzym 10 17). Dlatego też, skoro z zrządzenia Bożego rzeczy zachowują się temi samemi przyczynami, z których powstały, jasnem jest, iż głoszenie mądrości chrześcijańskiej z woli Bożej służy do wypełniania dzieła Bożego, że słusznie zaliczone bywa do rzeczy najwznioślejszych i najważniejszych, a przeto do sprawy tej głównie nasze troski i zamysły zdążać muszą, zwłaszcza, gdy ona zdaje się zbaczać od pierwotnej swej nieskazitelności ze szkodą swej skuteczności.

To bowiem jest, Czcigodni Bracia, co przyłącza się do innych cierpień tych czasów, które trapią Nas przed innymi. Wszak gdy spojrzymy, jak wielu jest tych, co zajmują się głoszeniem słowa Bożego, spotykamy tak śliczny zastęp, jak może nigdy przed tem. Skoro zaś zastanowimy się, na jakiem miejscu stoją w życiu publicznem i prywatnem obyczaje i zasady narodów, rośnie z dnia na dzień w społeczeństwie pogarda i zaniedbanie dla rzeczy nadprzyrodzonych. Powoli odstępuje się od surowości cnoty chrześcijańskiej, co dzień wraca się coraz

szybszym krokiem do występnego życia pogan.

Przyczyny tych nieszczęść różne są i wielorakie, jednakże nikt nie zaprzeczy, iż ubolewania godnem jest, że z strony głosicieli słowa Bożego niedostatecznie przeciwdziała się tym złym objawom. Azali słowo Boże przestało być takiem, jakiem je nazwał Apostoł: żywem, skutecznem i przenikliwszem nad miecz obosieczny? Azali długotrwałe używanie stępiło ostrze tego miecza? Zaiste, trzeba przypisać winę kaznodziejom, którzy nie umieją należycie z tym mieczem się obchodzić, skoro tenże nie wszędzie siłę swoją objawia. Wszak nie można twierdzić, że Apostołowie w lepszych niż my żyli czasach; jakoby wówczas więcej znachodzono posłuchu dla Ewangelji albo mniej uporu przeciwko prawu Bożemu.

Ze wszechmiar tedy, jak nas pobudza sumienie Nasze Apostolskiego urzędu i zachęca przykład dwóch ostatnich poprzedników, zrozumieliśmy, iż bardzo wielką uwagę, ze względu na ważność przedmiotu, zwrócić musimy na to, aby głoszenie słowa Bożego wszędzie do tych nawrócić prawideł, jakiemi kierować się winno z rozkazu Chrystusa Pana i w myśli przepisów Kościoła.

Nasamprzód, Czcigodni Bracia, należy zbadać, z jakich przyczyn zbacza się w tym względzie z drogi? Otóż przyczyny te dadzą się do trzech sprowadzić: albo powołuje się do głoszenia słowa Bożego tego, który głosić nie powinien; albo nie spełnia się tego zadania w należytym celu; albo wreszcie w nieodpowiedni sposób.

Urząd kaznodziejski jest według nauki Synodu Trydenckiego: „**najważniejszem zadaniem Biskupów**“ **(ses. XXIV.** de Ref. c. IV). Apostołowie bowiem, na których miejsce wstąpili Biskupi, uważali go przedewszystkiem za swój obowiązek. I tak mówi Paweł: „Boć Chrystus nie powołał mnie chrzcić, ale Ewangelję przepowiadać“ (I Kor. 1, 17). Innych zaś Apostołów takie było zdanie: „Nie jest słuszna, żebyśmy my opuścili słowo Boże, a stołom służyli“ (Dz. Ap. 6, 2). Jakkolwiek atoli właściwym to jest obowiązkiem Biskupów, ponieważ oni zajęci różnemi troskami w zarządzaniu swych kościołów, nie zawsze i nie wszędzie temu zadaniu sprostać mogą, potrzeba, by za pomocą innych temu obowiązkowi zadość uczynili. Niewątpliwie tedy wszyscy, którzy obok Biskupów tą pracą się zajmują, biskupi urząd spełniają. — Pierwsze zatem prawo ustanawiamy, aby urzędu kaznodziei nikt samowolnie obejmować nie mógł, lecz do wykonania tegoż potrzebnem jest każdemu posłannictwo prawne, którego tylko biskup może udzielić „A jako będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani?“ (Rzym 10, 15). Posłani bowiem byli Apostołowie, a posłani od Tego, który jest najwyższym Pasterzem i Biskupem dusz naszych (I Piotr 2, 25); posłanych było owych 72 uczniów, sam nawet Paweł, chociaż postanowiony już od Chrystusa naczyniem wybranem, aby nosił imię Jego przed narody i królmi (Dz. Ap. 9, 15). wówczas rozpoczął Apostolstwo, gdy starsi, posłuszni rozkazowi Ducha św.: „odłączcie mi Szawła ku sprawie“ (ewangelji), włożyli nań ręce i puścili go. Taki był trwałe zwyczaj w pierwszych czasach Kościoła. Wszyscy bowiem, jużto z pośród kapłanów znakomici, jak Origenes, jużto ci, co później godności biskupiej dostąpili, jak Cyryl Jerozolimski, Jan Złotousty, Augustyn i inni dawni Doktorowie Kościoła, do głoszenia słowa Bożego z woli swoich biskupów przystępowali.

Obecnie zaś, Czcigodni Bracia, zgoła co innego weszło w zwyczaj. Śród mówców nie mało jest takich, do których snadnie zastosowaćby można słowa skargi, wyrzeczone przez Pana u Jeremiasza proroka: „Nie posyłałem proroków, a oni biegali“ (Jerem. 23, 21). Albowiem ktokolwiek zapragnie, czy to na podstawie wrodzonych zdolności, czy to z jakich bądź innych przyczyn, przyjąć **urząd słowa,** łatwy znachodzi dostęp do kazalnic w świątyniach, jakby do miejsca szermierki, gdzie każdy według swego upodobania ćwiczyć się może. Waszą więc troską, Czcigodni Bracia, będzie, aby tak

wielką przewrotność usunąć, a ponieważ wobec Boga i Kościoła zdać musicie rachunek z paszy, jaką karmicie trzodę Waszą, nie dozwólcie, aby ktoś bez waszego zlecenia wkradał się w owczarnię i pasł, według swego upodobania, owieczki Chrystusowe. Niech przeto odtąd w diecezjach Waszych nikt nie głosi świętych nauk, jeno przez Was powołany i wypróbowany.

Pragniemy zaś abyście w tym względzie z największą pilnością baczyli, komu tak święty urząd polecacie. Dekret Synodu Trydenckiego to tylko Biskupom pozwala, by obierali odpowiednich, t. zn. takich, którzyby mogli **zbawiennie spełniać obowiązek kaznodziejski.** Powiedziano: **zbawiennie** — uważajcie na wyraz, który jest regułą rzeczy; nie: **wymownie,** ani z **oklaskiem słuchaczy,** ale z dusz pożytkiem, do którego, niby do celu, zdąża urząd słowa Bożego. — Jeżeli zaś pragniecie, abyśmy Wam dokładniej określili, jakich posiadacie istotnie odpowiednich, to odpowiednimi nazywamy tych, w których znajdziecie dowody bożego powołania. To bowiem, co potrzebnem jest, by kogoś dopuszczono do kapłaństwa: „a żaden sobie czci nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga" (Żyd. 5, 4), to samo koniecznem jest, aby kogoś zdatnym i sposobnym do głoszenia słowa Bożego uznano. Tego zaś powołania nie trudno dostrzec. Chrystus bowiem, Pan i Mistrz nasz, kiedy już miał w niebo wstępować, wcale nie powiedział do Apostołów, aby natychmiast w różne strony idąc, zaczęli nauczać: „A wy, mówi, siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości" (Łuk. 24, 49). To za tem będzie wskazówką, że ktoś jest od Boga do tego obowiązku powołany, jeżeli jest obleczony mocą z nieba. Jakiego zaś rodzaju ta moc bywa, z tego, Czcigodni Bracia wnosić można, co się zdarzyło na Apostołach, skoro tylko otrzymali moc z góry. Gdy tylko wstąpił w nich Duch św. — aby nie wspominać o cudownych darach, jakimi zostali obdarzeni — z prostych i nieudolnych ludzi stali się uczonymi i doskonałymi. Każdy tedy kapłan, odpowiednią wiedzą i cnotą obdarzony — byle z darów przyrodzonych posiadał to, co koniecznem jest, aby nie był kuszon Bóg — słusznie wydawać się będzie powołanym do nauczania i nie będzie powodu, dla któregoby nie miał być do tego urzędu przez Biskupa przyjętym. Wymaga tegoż Synod Trydencki, gdy orzeka, **aby Biskup nie pozwolił nauczać tym, co nie są wyprobowanych obyczajów i nauki.** Jest więc obowiązkiem Biskupa, aby tych, którym zamierza poruczyć urząd nauczania, długo i dokładnie badał; by poznał, jaki i jak wielki jest ich zasób wiedzy, tudzież ich życia świątobliwość. Jeżeli będzie opieszałym i niedbałym, zawini w rzeczy nader ważnej i na jego głowę spadnie wina albo błędów rozsianych przez nieumiejętnego albo obrazy i złego przykładu, jakie da niecnotliwy.

Aby Wam zaś, Czcigodni Bracia, ułatwić Wasze zadanie, chcemy aby ci, co o władzę nauczania proszą, podobnie jak słuchania spowiedzi, podwójnemu potem i surowemu podlegali egzaminowi co do ich obyczajów i wiedzy. Ktokolwiek okaże w jednem lub w drugiem braki i uchybienia, nie bacząc na żadne względy, winien być usuniętym od piastowania urzędu, jakiemu godnie sprostać nie zdolen. Wymaga tego godność Was samych, których, jak mówiliśmy, kaznodzieje zastępują; żąda tego pożytek Kościoła św., bowiem „solą ziemi i światłością światła" (Mat. 5, 13 — 14), jeżeli kto być powinien, to przedewszystkiem spełniający urząd nauczycielski.

Rozważywszy dobrze te rzeczy, mogłoby się wydawać, iż zbyteczną jest dalej wyłuszczać, jakim winien być cel i sposób głoszenia słowa Bożego. Jeżeli bowiem stosownie do reguły, o której wspominaliśmy, potrzebnym jest dobór mówców kościelnych, nie ulega wątpliwości, iż zdolni w odpowiednie cnoty wytkną sobie i cel godny nauczania i sposób zachowają. Wszakże pożyteczna jest objaśnić te dwa zagadnienia, aby tem dobitniej się okazało, dlaczego nieraz

wielu osobom brak cechy dobrego kaznodziei.

Jaki cel powinien przyświecać kaznodziejom w sprawowaniu swego urzędu zrozumieć można stąd, że sami mogą i powinni o sobie twierdzić to samo co św. Paweł: „Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy“ (2 Kor. 5, 20). Skoro zaś posłami są Chrystusa, pragnąć winni w spełnianiu swego poselstwa to samo, co Chrystus w dawaniu tegoż, a nawet co sam zamierzał, gdy żył na ziemi. Wszak Apostołowie i nauczyciele po Apostołach nie w innym, jak Chrystus, celu zostali posłani: „Jako mię posłał Ojciec i Ja was posyłam“ (Jan 20, 21). Wiemy zaś w jakim celu Chrystus z nieba zstąpił; boć otwarcie wyznał: „Na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie (tamże 18. 37); „na tom przyszedł, aby żywot miały“ (tamże 10, 10).

Podwójny ten cel winni mieć na oku ci, co się trudnią głoszeniem słowa Bożego, to znaczy, rozszerzać światło podanej od Boga prawdy, a w słuchaczach wzniecać i karmić życie nadprzyrodzone; słowem, szukając zbawienia dusz, chwałę Bożą pomnażać. Stąd, jak napróżno zwałby się lekarzem, ktoby leczeniem się nie zajmował lub innej sztuki mistrz, któryby tejże nie uczył; podobnie, kto głosząc słowo Boże nie stara się naprowadzić ludzi do głębszego poznania Boga i na drogę wiecznego zbawienia, tego nazywać można chełpliwym mówcą, mówcą ewangelicznym nie wolno. Oby podobnych deklamatorów nie stało! — Cóż bowiem jest, co nimi kieruje? Jedni żądzą próżnej chwały, dla której zaspokojenia: „usiłują raczej górne, niż stosowne rzeczy głosić, czynią z siebie cudo w umysłach słabych, a nie pracują dla ich zbawienia. Wstydzą się mówić prosto i pokornie, aby się nie zdawało, że tylko posiadają znajomość... Wstydzą się karmić maluczkich“ (Gibb. op. in Cant. s. XXVII, 2). Kiedy zaś Pan Jezus na pokorze słuchaczy udowodnił, że jest Tym, którego oczekiwano: „ubogim Ewangelję opowiadają“ (Mat. 11, 5), to jakichże zabiegów nie używają ci, aby w sławnych miastach lub znakomitych świątyniach uzyskać poklask dla swoich przemówień? A ponieważ w rzeczach przez Boga objawionych istnieją pewne, które przerażają słabość zepsutej natury ludzkiej i które z tego powodu nie są odpowiednie do wabienia tłumu, dlatego ostrożnie się od nich wstrzymują i traktują rzeczy, w których z wyjątkiem miejsca, nic nie ma świętego. Nie rzadko też zdarza się, że wśród rozprawy o rzeczach wiecznych wpadają na wypadki polityczne, zwłaszcza jeżeli coś podobnego żywo zajmuje umysły słuchaczów. Jedynem ich usiłowaniem zda się być, aby się przypodobać słuchającym i schlebiać ich zachciankom;takich to św. Paweł nazywa: „mające świerzbiące uszy“ (2 Tym. 4, 3). Stąd owe gesty pozbawione umiarkowania i powagi, natomiast używane jakby na scenie lub w przemówieniach do ludu; stąd owe głosu albo miękkie przyciszanie albo tragiczne natężanie; stąd ów sposób mówienia właściwy prasie, stąd owa obfitość zdań zaczerpniętych z pism ludzi bezbożnych i akatolików, nie zaś z Pisma św. i Ojców ŚŚ., stąd wreszcie ta przez wielu z nich ulubiona potoczystość mowy, którą wprawdzie porywają i wywołują podziw w słuchaczach, ale nic dobrego im nie dostarczają, coby z sobą do domu wziąć mogli. Dziwne, jak ci kaznodzieje tą opinją się oszukują. Niechże się cieszą poszukiwanymi z tak wielkim trudem i nie bez świętokradztwa oklaskami niedoświadczonych; czy mają one jakąkolwiek wartość, skoro równocześnie ściągają na siebie naganę z strony roztropnych, a co więcej, straszny i surowy sąd Chrystusa? Wprawdzie, Czcigodni Bracia, szukanie jedynie pochwał w nauczaniu nie jest cechą wszystkich, którzy odbiegają od reguły i normy. Częstokroć ci, co szukają podobnych objawów, dlatego się o nie ubiegają, aby je skierować do osiągnięcia czego innego, choćby mniej uczciwego. Bo nie pomni na zdanie Grzegorza: „nie naucza kapłan, aby jadł, ale aby nauczać, jeść powinien“ (in I. Reg. I. III) nie mało jest takich, którzy w mniemaniu, że nie zostali stworzeni do innych obo-

wiązków, z których mogliby się godziwie utrzymać, urząd kaznodziejski obrali nie w celu godnego wykonywania świętego urzędu, ale dla zysku. Widzimy więc, iż wszystkie ich troski nie są zwrócone tam, gdzie spodziewać się można większego pożytku dla dusz, ale gdzie więcej nagromadzić można zysku z kaznodziejstwa. Otóż, ponieważ Kościół od nich niczego spodziewać się nie może, chyba tylko szkody i niesławy, czuwajcie pilnie, Czcigodni Bracia, ażebyście, znalazłszy kogoś nadużywającego kaznodziejstwa dla własnej sławy lub zysku, takowego bez wahania się odsunęli od urzędu nauczania. Albowiem kto nie obawia się rzeczy tak świętej skalać przewrotnością celu nie zawaha się zstąpić do wszelkich podłości, piętnem hańby nie tylko siebie znacząc, ale i sam święty urząd, który tak niecnie spełnia.

Tejże samej surowości należy użyć względem tych, którzy nie każą sposobem przyzwoitym, ponieważ zaniedbali warunków, niezbędnych do prawdziwego sprawowania tego urzędu. Jakie zaś one są, uczy nas przykładem swoim ten, którego Kościół nazwał — **„Nauczycielem prawdy“** — Paweł Apostoł. Obyśmy za łaską miłosiernego Boga daleko więcej jemu podobnych kaznodziei mieli. Pierwszem, czego się od św. Pawła uczymy, jest, jak dobrze przygotowany i wyszkolony przystąpił do nauczania. Nie wspominamy na tem miejscu o ćwiczeniu się w nauce, jakiemu gorliwie oddawał się pod kierownictwem Gamaliela. Wiedza bowiem jego **przez objawienie** mu wlana, zaćmiewała i prawie pogrążała wiedzę przezeń nabytą, jakkolwiek i ta ostatnia nie mało mu przyniosła korzyści, jak to z jego listów wynika. Zgoła konieczną jest kaznodziei wiedza, jak mówiliśmy, gdyż pozbawiony jej światła łatwo upada, według bardzo słusznego zdania Synodu Lateraneńskiego IV: „Nieuctwo jest matką wszelkich błędów“. Nie mamy tu na myśli jakiejkolwiek wiedzy, ale tę, która właściwą jest kapłanowi, a która — aby krótko określić — zawartą jest w poznaniu siebie, Boga i swoich obowiązków. Mówimy: siebie, aby każdy porzucił własne korzyści; Boga, aby wszystkich naprowadzał do poznania i kochania Go; obowiązków, aby je zachowywał i przestrzegać nakazywał. Umiejętność innych rzeczy, — w braku tejże — nadyma i żadnej korzyści nie przynosi.

Patrzmy raczej, jakie było u Apostoła przygotowanie umysłu. Pod tym względem trzy rzeczy trzeba rozważyć. Pierwsza, że Paweł oddał się całkowicie woli Bożej. Ledwie bowiem w podróży do Damaszku tknięty został mocą Pana Jezusa, wypowiedział owe godne Apostoła słowa: „Panie, co chcesz, abym czynił“ (Dz. Ap. 9, 6). I natychmiast, jak i potem nieustannie, zaczęło mu być dla Chrystusa bez różnicy: pracować i odpoczywać, być w nędzy lub w dostatku, odbierać pochwałę i wzgardę, żyć i umierać. Niewątpliwie dla tego tyle zdziałał w apostolstwie, że się z całem oddaniem poddał woli Bożej. Podobnie niech przedewszystkiem odda się Bogu każdy kaznodzieja, zbawienia dusz pragnący, aby nigdy nie frasował się, jakich będzie miał słuchaczy, jaki wynik, jakie owoce; by wreszcie tylko Boga miał na względzie, nie zaś siebie.

Jednakże owa chęć podobania się wyłącznie wymaga umysłu tak dalece gotowego do cierpienia, że się nie zatrwoży żadnym trudem i mozołem. I w tem Paweł celował. Gdy bowiem o nim powiedział Pan: „Bo mu ja ukażę, jak wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego“. (Dz. 9, 16), on potem wszelkie przykrości tak ochoczo znosił, iż pisał: „Nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem“ (2 Kor. 7, 4). Jeżeli w kaznodziei celować będzie cierpliwość w trudach, nietylko co w nim jest ludzkiego oczyści i pozyska łaskę Bożą do wydawania owocu, ale i pracę jego niesłychanie ludowi zaleci. Przeciwnie mało wzruszyć mogą serca ci którzy gdziekolwiek przybędą, wygód życia nadmiernie szukają i gdy głoszą swe nauki, nic prawie nie czynią na świętym urzędzie; tak, iż się zdaje, jakoby więcej dbali o swoje

zdrowie, aniżeli o pożytek dusz. Na trzeciem miejscu uważamy na przykładzie Apostoła, iż kaznodziei koniecznym jest tak zwany duch modlitwy. Wszak gdy tylko powołany został do apostolstwa, zaczął kornym być wobec Boga: „albowiem oto się modli" (Dz. Ap. 9, 11). Zaiste zbawienia dusz nie uzyskuje się za pomocą obfitej wymowy, subtelnych rozpraw lub gwałtownych nawoływań. Kaznodzieja, któryby na tem poprzestawał, nie byłby niczem innem, jak miedzią brząkającą albo cymbałem brzmiącym (I Kor. 13, 1). To co daje żywotność ludzkim słowom i cudowne skutki dla zbawienia, jest łaska Boża: „Bóg dał pomnożenie" (1 Kor. 3, 6). Łaskę boską zaś uzyskuje się nie sztuką, ale modłami. Dlatego, kto mało albo zupełnie się nie modli, próżno w kaznodziejstwie prace i trud ponosi, nie odnosząc w obliczu Boga ani dla siebie, ani dla słuchaczy pożytku.

Stąd też, w krótkich słowach zamykając to, cośmy dotąd mówili, użyjemy następujących słów Piotra Damiana: „Kaznodziei dwie rzeczy są nader potrzebne, mianowicie: aby obfitował w zdania nauki duchownej i jaśniał blaskiem życia pobożnego. Jeżeli zaś jakikolwiek kapłan obydwóch warunków nie posiada — by i życiem jaśniał i w naukę opływał — lepszym jest bezwątpienia żywot, niż nauka. Więcej służy świetlane życie dla przykładu, niż krasomówstwo, lub wyszukana piękność wymowy. Potrzeba, aby kapłan, spełniający urząd kaznodziejski, zraszał deszczem nauki duchownej i lśnił promieniami życia pobożnego, na wzór owego Anioła, który zwiastując pasterzom narodzonego Pana, i bielą jasności błyszczał i słowy wyraził, że przybył ogłaszać".

Wszelako, aby wrócić do Pawła, gdy się pytamy, o czem zwykł mówić w swoich naukach, on sam wszystko w ten sposób ujmuje: „Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, Jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego" (I Kor. 2, 2). Sprawić, aby ludzie coraz bardziej poznawali Jezusa Chrystusa i to poznaniem, któreby służyło nietylko do wierzenia, ale i do prowadzenia życia, nad tem z całym wysiłkiem apostolskie serce pracowało. Dlatego wszystkie dogmaty Chrystusowe i wszystkie przykazania, nawet surowsze, tak głosił, iż niczego nie zataił ani złagodził: o pokorze, o zaparciu siebie, o czystości, o pogardzie rzeczy doczesnych, o posłuszeństwie, o przebaczaniu wrogom i t. p. I nie bojaźliwie ogłaszał: między Bogiem a Belialem należy wybrać, któremu służyć, gdyż obydwom służyć nie można; wszystkich, gdy zejdą z tego świata, oczekuje straszny sąd; z Bogiem nie można wchodzić w układy; albo należy się spodziewać żywota wiecznego, jeżeli się cały wypełni zakon, albo oczekiwać ognia wiecznego, jeżeli się zaniedbuje obowiązek dla dogodzenia swym żądzom. Nigdy bowiem nie sądził **Nauczyciel prawdy,** iż od tych wniosków odstępować wypada dlatego, że się mogły wydawać, z powodu zepsucia wieku, za twarde dla słuchających. Wynika stąd, jak nie można pochwalić tych kaznodziei, którzy nie mają odwagi poruszać pewnych prawd nauki chrześcijańskiej, aby nie wzbudzić odrazy w słuchaczach. Czyż którykolwiek lekarz da choremu lekarstwo nieużyteczne jedynie dla tego, że ten się wzdryga przed skutecznem? Zresztą mówca ten udowodni swoją siłę i zdolności, gdy wymową swoją uczyni rzeczy niewdzięczne przyjemnemi.

Jakim zaś sposobem traktował Apostoł przedmiot obrany? „Nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach" (I Kor. 2, 4). Jak to jest ważnem, Czcigodni Bracia, wszyscy o tem wiemy, gdy widzimy niemałą liczbę wśród kaznodziei tak mówiących, iż pomijają Pismo św., Ojców i Doktorów Kościoła i argumenty z św. teologji; prawie tylko rozumem mówią. Napróżno zaiste, albowiem w rzeczach nadprzyrodzonych z samych tylko ludzkich środków nie można korzystać. Ale czynią zarzut: Kaznodzieje, kładąc zbytni nacisk na rzeczy od Boga objawione, nie znajdują wiary. Czy tak naprawdę? Niech tak będzie u akatolików,

chociaż i Grekom szukającym mądrości tego świata, Apostoł jednak Chrystusa ukrzyżowanego ogłaszał (I Kor. 1, 22, 23). Jeżeli zaś oko zwrócimy na ludy katolickie, to pomiędzy niemi ci, którzy oddalili się od nas, prawie rdzeń wiary zatrzymują; umysł bowiem zaślepiają przez to, że serca zepsuli.

Na końcu: w jakiej myśli kazał Paweł? Nie, aby się ludziom, lecz Chrystusowi przypodobać: „Jeżelibych się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym" (Gal. 1, 10). Nosząc serce zapalone miłością Chrystusa, niczego nie szukał prócz chwały Jego. Oby wszyscy, którzy w urzędzie nauczania pracują, prawdziwie Jezusa Chrystusa kochali; oby mogli przywłaszczyć sobie słowa Pawła: „Dla któregom (Jezusa Chrystusa) wszystkiego postradał" (Filip 3, 8). „Mnie żyć, Chrystus jest" (tamże 1, 21). Ci, co taką płoną miłością, innych rozpalić potrafią. Dlatego św. Bernard tak napomina kaznodzieje: „Jeżeli coś umiesz, okaż się muszlą, nie zaś kanałem" (in Cant. 1, 18) — czyli: to co mówisz, bądź tem sam napełniony i nie zadawalniaj się wylewem na drugich. Niestety, jak tenże Doktór dodaje: „wiele kanałów dzisiaj w kościele mamy, muszli zaś bardzo mało".

Aby tak w przyszłości się nie działo, Wy Czcigodni Bracia, wszelkiemi siłami i pracą o to dbajcie. Waszym obowiązkiem jest: przez oddalanie niegodnych, wybór odpowiednich, urabianiem, kierowaniem sprawić to, aby jak najwięcej powstało kaznodzieji, którzyby byli według serca Bożego. Niech spojrzy miłosiernie na trzodę swoją Pasterz wieczny, Jezus Chrystus, za pośrednictwem Najśw. Dziewicy, jako Matki niebieskiej samego Słowa Wcielonego i Królowej Apostołów, a ducha apostolskiego w duchowieństwie ożywiając, każe przeliczonym być takimi, którzy usiłują: „stawać się doświadczonymi Bogu, robotnikami niezawstydzonymi, dobrze rozbierającymi słowo prawdy" (2 Tym. 2, 15). Jako zadatek darów bożych i oznakę naszej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu klerowi i ludowi z serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dn. 15 czerwca, w Uroczystość Najśw. Serca Jezusa, roku 1917. Pontyfikatu Naszego roku — 3.

Benedykt XV PP.

Cf. Litterae encyclicae **Humani generis,** Acta Ap. Sedis, v. IX. 1917 a. Nr. 7, pag. 304 — 317.

DODATEK XLII.
(do stat. 251).

Normy głoszenia Słowa Bożego.

Celem łatwiejszego wprowadzenia w życie nauk i przepisów, niedawno w sprawie mównictwa świętego podanych przez Ojca św. (Benedykta XV) w encyklice: **„Humani generis redemptionem",** Ich Eminencje Kardynałowie, przełożeni nad św. Kongregacją Konsystorjalną, ustalili niżej przytoczone normy. Zatwierdził je całkowicie sam Papież. Dla należytego zaś w tak doniosłej sprawie postępowania Najczcigodniejsi Ordynarjusze diecezjalni do norm tych powinni się zastosować. Jego Świątobliwość nakazuje też niezwłoczne ich wykonanie, ażeby to, co Apostoł nazywa, „posługiwaniem słowa", wydało takie owoce, jakie Boski Mistrz zamierzył, a jakich Kościół katolicki słusznie oczekuje tam, gdzie chodzi o pielęgnowanie i rozkrzewianie wiary, jakoteż o zabezpieczenie życia chrześcijańskiego.

Rozdział I. Kto i w jaki sposób ma wybierać głosicieli Słowa Bożego.

1. Najczcigodniejsi Ordynarjusze diecezjalni przedewszystkiem przed oczyma zawsze mieć mają to, co św. Sobór Trydencki postanowił w rozdz. IV, ses. 24, De reform., gdy wznowił oraz streścił dawne w tej sprawie przepisy. Tam bowiem, przypomniawszy, iż „najprzedniejszym obowiązkiem Biskupów jest głoszenie Słowa Bożego", w dalszym ciągu: „Nakazuje (św. Sobór), ażeby w kościele swoim (Biskupi) sami sprawowali urząd kaznodziejski, lub o ile zajdzie prawowita przeszkoda przybierali innych do tego

urzędu; w innych zaś kościołach czynili to przez proboszczów, bądź też o ile zachodzą przeszkody, przez innych kapłanów, którym na koszt tych, co bądź powinni, bądź zwykli to czynić, będą Biskupi uważali za właściwe poruczyć, by w mieście lub w jakiejkolwiek części diecezji, przynajmniej w niedziele i święta uroczystsze, głosili nauki o Piśmie św. i prawie Bożem. Żaden zaś duchowny, czy świecki, czy zakonny, nawet we właściwych kościołach klasztornych niech się nie waży wbrew woli Biskupa, głosić słowa Bożego".

Nowy Kodeks kościelny potwierdza to całkowicie w kan. 1327, 1328 i 1337.

2. A zatem do Biskupa diecezjalnego przedewszystkiem należy urząd kaznodziejski, on bowiem ma prawo „przybierać" innych do tego urzędu lub „wyznaczać" zastępców, którzyby miasto Biskupa sprawowali to najważniejsze posługiwanie nawet w tych wypadkach, gdy bądź z prawa, bądź ze zwyczaju odnośne wydatki ponoszą inne osoby. To też jako ważne i godziwe wybieranie i powoływanie wszelkich, nawet dla własnego kościoła, kaznodziejów, jakoteż jako godziwe przyjmowanie takich zaproszeń przez duchowieństwo czy świeckie, czy zakonne może być dopuszczone tylko to, co będzie dokonywane w zakresie i w sposób, ustalony w następujących artykułach.

3. Proboszczowie, jako na mocy misji, udzielonej łącznie z nominacją, otrzymują władzę do słuchania spowiedzi, tak też posiadają prawo głoszenia słowa Bożego, przy zachowaniu jednak przepisów o rezydencji oraz innych warunków, które Ordynarjusz uważał za niezbędne lub pożyteczne im nakreślić. To samo rzec należy o kanoniku teologu odnośnie do wykładu Pisma świętego.

4. We wszystkich innych wypadkach, do głoszenia ludowi wiernemu słowa Bożego w publicznych świątyniach lub kaplicach, nawet klasztornych, kapłani, także zakonni, powinni otrzymać upoważnienie od Ordynarjusza diecezjalnego.

5. O władzę taką należy prosić, zgodnie z przepisami kan. 1341 § 1 i § 2:

a) pierwszego prałata (dygnitarza) Kapituły, który jednak ma wysłuchać zdania Kapituły, gdy chodzi o kazania, które się odbywają podług prawa lub na życzenie Kapituły w jej własnym kościele;

b) przełożonego zakonnego, który zachowa reguły odnośnego zakonu lub zgromadzenia, o ile chodzi o kościoły zgromadzeń zakonnych męskich;

c) proboszcza, o ile chodzi o kościół parafialny oraz inne od tegoż zależne kościoły;

d) o ile też chodzi o proboszcza kościoła, należącego do Kapituły lub zakonu — tegoż proboszcza, z wyłączeniem Kapituły lub zakonu, gdy sprawa dotyczy kazań, które zależą od wspomnianego proboszcza;

e) kapłana starszego (primicerio) lub kapelana bractw wszelkich, o ile chodzi o własny tychże kościół;

f) kapłana-rektora kościoła, który tam z prawa wykonywa funkcje święte, o ile chodzi o wszystkie kościoły innych instrukcji niekapłańskich (non clericalium), lub zgromadzeń zakonnych świeckich (laicalium), żeńskich albo stowarzyszeń prywatnych.

6. W trybie, wskazanym decyzjami św. Kongregacji Soborowej in Sutrina 8 maja 1688 oraz in Ripana 21 maja 1707, osoba, prosząca o udzielenie komu władzy (głoszenia słowa Bożego), powinna z całą dla woli Ordynarjusza uległością, podać tylko nazwisko kaznodziei; sam tylko Ordynarjusz może używać słów: eligimus et deputamus ad postulationem NN. etc.

7. O władzę głoszenia słowa Bożego dla innego kaznodziei należy wystąpić wcześniej i w czasie odpowiednim, ażeby Ordynarjusz mógł bez trudu zasięgnąć niezbędnych wiadomości o osobie tegoż kaznodziei (kan. 1341 § 2); naogół w terminie nie mniejszym na dwa przedtem miesiące, jak to postanowiła św. Kongr. Soboru już w sprawie in Theanem, 19 kwietnia 1728 i 30 kwietnia

1729; Biskup zaś może określić inny, nawet krótszy termin, ze względu na rodzaj i doniosłość nauczania bądź też przez wzgląd na kaznodzieję, o ile pochodzi z jego diecezji lub też z poza diecezji.

8. Ktokolwiek z pominięciem obowiązku proszenia o upoważnienie zawezwie jakiegokolwiek kapłana do głoszenia słowa Bożego, jakoteż każdy kapłan w ten sposób zaproszony przyjmujący i wykonywujący ten obowiązek, mają być podług uznania Ordynarjusza, obłożeni karami, nie wyłączając suspensy (suspensio a divinis).

9. O ile chodzi o kaznodzieję z poza diecezji, władzy głoszenia słowa Bożego należy udzielać na piśmie, z zaznaczeniem też miejsca i rodzaju nauczania, do których kaznodzieję upoważniono.

10. Ordynarjusze, pod ciężką na sumieniu odpowiedzialnością, tym tylko będą udzielać władzy głoszenia słowa Bożego, których uprzednio stwierdzili pobożność, wiedzę i uzdolnienie, podług przepisów, podanych w następnym rozdziale; jeżeli zaś chodzi o kapłanów, z poza diecezji lub zakonników jakichbądź zgromadzeń, — o ile Ordynarjusze przedtem zapytają oraz otrzymają odpowiedź przychylną od odnośnych Ordynarjuszów i przełożonych.

11. Ordynarjusz i Przełożony zakonny, zapytani przez innego Ordynarjusza o wiadomości co do pobożności, wiedzy oraz uzdolnienia do głoszenia słowa Bożego któregokolwiek z swoich podwładnych, obowiązani są pod grzechem ciężkim, wyjaśnić prawdę tak jak ją znają i podług sumienia, zgodnie z przepisami kan. 1341 § 1 Nowego Kodeksu. Ordynarjusz zaś, który otrzymał te wiadomości, ma się do nich zastosować, zachowując bezwzględną tajemnicę co do udzielonych informacji.

12. O ile ze względu na otrzymane, jak wyżej, wiadomości, lub dla innego powodu, Ordynarjusz osądzi sumiennie (in Domino), iż należy komu odmówić prawa głoszenia słowa Bożego, wystarcza, by osobę proszoną o to prawo zawiadomił o tem, nic innego nie dokładając, za diecezję zaś swoją odpowie przed samym Bogiem.

Rozdział II. W jaki sposób ustalać uzdolnienie kaznodziejskie.

13. Naogół, jak do udzielania jakiemukolwiek kapłanowi władzy spowiedzi. Ordynarjusze mają najściślejszy obowiązek przekonać się napewno o tegoż kapłana uzdolnieniu i mają to sobie poczytać za winę, jeśli do tak wielkiego urzędu dopuszczą osobę, niegodną ze względu na obyczaje lub niezdolną dla braku należnej wiedzy, tak samo też zupełnie ciż Ordynarjusze powinni postępować, zanim kogo przybiorą i przeznaczą do „posługiwania Słowa".

14. Zwykłym środkiem do rozpoznania czyjegoś uzdolnienia do głoszenia słowa Bożego, zwłaszcza co do wiedzy i co do sprawności jest egzamin, który kandydat winien złożyć ustnie i na piśmie wobec trzech egzaminatorów, wybranych dowolnie przez Ordynarjusza bądź z pośród egzaminatorów, synodalnych, bądź też z pośród kapłanów pozadiecezjalnych, a nawet także z pośród kleru zakonnego.

Poznawszy, zaś uzdolnienie co do wiedzy i sprawności lub nawet przedtem, Ordynarjusz z niemniejszą usilnością, owszem nawet z większą, zbada czy tenże kandydat ze względu na pobożność, uczciwość obyczajów oraz opinję publiczną zasługuje na to, by głosił słowo Boże.

15. Ze względu na wynik tego podwójnego egzaminu, Ordynarjusz może ogłosić kandydata za uzdolnionego bądź ogólnie, bądź do pewnego tylko rodzaju kaznodziejstwa, na czas określony lub tytułem próby, przy zachowaniu pewnych warunków; albo bezwzględnie i nie na zawsze, wydając mu upoważnienie („pagellam") do głoszenia słowa Bożego w ten zupełnie sposób, w jaki udziela się pozwolenia na słuchanie spowiedzi, lub też wprost odmawiając władzy głoszenia słowa Bożego.

16. Ordynarjusze mają jednak w poposzczególnych wypadkach i w drodze wyjątku, dopuszczać kaznodzieję do głoszenia słowa Bożego, bez uprzedniego,

wyżej wymienionego egzaminu, byleby za pomocą innych pewnych dowodów ustalono uzdolnienie tegoż kaznodziei.

17. Bezwzględnie jednak zabrania się wydawanie t. zw. dyplomów kaznodziejskich, nawet własnym podwładnym, jako tytułów honorowych lub jako dowodów uznania.

18. Przełożeni zakonni (Ordynarjusze), o ile podług reguł i konstytucji zakonnych uznają podwładnych godnymi i uzdolnionymi, mogą, zachowując jednak zawsze przepisy kan. 1338, przeznaczać tychże do głoszenia słowa Bożego w murach domu zakonnego lub klasztoru; skoro zaś pragną przeznaczyć kogo do głoszenia kazań w kościołach publicznych — „nie wyłączając kościołów własnego Zakonu“ — mają kandydata stawić przed Ordynarjuszem diecezjalnym dla odbycia egzaminu, według wyżej podanych zarządzeń w art. 13, 14, 15.

Rozdział III. Co w kaznodziejstwie należy zachować, a czego unikać?

19. „Święte rzeczy traktować należy święcie“, to też niechaj nikt nie przystępuje do głoszenia słowa Bożego bez godnego bliższego przygotowania przez opracowanie nauki, połączone z modlitwą.

20. Treścią kazań niech będą sprawy istotnie święte (Kodeks, kan. 1347). Jeżeli zaś kaznodzieja pragnie poruszyć inne tematy, nie dotyczące rzeczy świętych, zawsze jednak właściwe domowi Bo żemu, winien zawsze prosić i otrzymać upoważnienie od Ordynarjusza diecezjalnego; Ordynarjusz zaś tylko wtedy udzieli pozwolenia, gdy pilnie zbada i stwierdzi potrzebę takich kazań. Wszystkim jednak kaznodziejom całkowicie i bezwzględnie zabrania się rozprawiać w kościołach o sprawach politycznych.

21. Nikt nie może wygłaszać panegiryków żałobnych bez uprzedniej i wyraźnej zgody Ordynarjusza, który, przed wyrażeniem zgody, może zażądać nawet przedłożenia sobie rękopisu.

22. Kaznodzieja będzie pamiętał i stosował się do tego, co św. Hieronim poleca Nepocjanowi: „Rozczytuj się często w Piśmie świętem; owszem, niechaj Księga Boża nie wypadnie z rąk twoich... Mowa kapłana niech będzie zaprawiona czytaniem Pisma świętego“. Ze studjum zaś Pisma św., należy łączyć rozczytywanie się w dziełach Ojców i Doktorów Kościoła.

23. Cytat i świadectw pisarzy i autorów świeckich używać należy z największą ostrożnością, tem bardziej zdań heretyków, apostatów i niewiernych, nigdy zaś nie wolno powoływać się na powagę osób żyjących. Wiara i chrześcijańska uczciwość obyczajów nie potrzebują takich powag i obrońców.

24. Niechaj kaznodzieja nie ubiega się o poklaski słuchaczów, natomiast szukać ma jedynie zbawienia dusz i tego, by znalazł uznanie Boga i Kościoła. „Gdy nauczasz w kościele, wzbudzaj jęki, nie zaś okrzyk ludu. Łzy słuchaczów niech będą chwałą twoją“ (Hieron. do Nepocjana).

25. Jeżeli gdziekolwiek powstał zwyczaj używania czasopism, lub drukowanych ogłoszeń, jużto celem jednania słuchaczów przed kazaniem, jużto celem wynoszenia zasług kaznodziei po nauce, należy tego mimo dobrych pozorów, całkowicie zaniechać i jako nadużycie potępić. Ordynarjusze zatroszczą się, by nie wprowadzano takich zwyczajów.

26. Co do akcji kaznodziejskiej najlepiej się trzymać upomnienia św. Hieronima, danego Nepocjanowi: „Nie chcę, byś był deklamatorem, słowosiewcą i gadułą nierozsądnym, lecz bądź biegłym w prawdach i wyćwiczonym w tajemnicach Pańskich. Rozsiewanie słów i wzbudzanie wśród niewyrobionego tłumu podziwu dla szybkiej mowy — to cecha nieuków... Nic łatwiejszego nad zwodzenie niezwykłością mowy pospolitego i niewykształconego ludku, który tem więcej się dziwi, im mniej rozumie“.

27. Dlatego też mówca kościelny, tak w dowodzeniu, jak i w wygłoszeniu, stosować się ma do pojęcia słuchaczów; co zaś do akcji i dykcji zachowa skromność i powagę, jako ten, który „miasto Chrystusa“ poselstwo sprawuje.

28. Niechaj też ustawicznie i jak najpilniej baczy, by świętego mównictwa nie zamienił na ubieganie się za doczesną korzyścią, szukając tego, co jego jest, nie zaś co Jezusa Chrystusa; niech zatem nie będzie „chciwym szpetnego zysku“, ani też dozwoli, by go opanowała ohyda własnej chwały.

Niechaj też nigdy nie traci z pamięci tego, co według Ewangelji i nauki Apostołów, oraz za przykładem świętych, tenże św. Hieronim wdrażał Nepocjanowi: „Czynami swymi nie zadawaj kłamu własnym słowom, by snadź wtedy, gdy w kościele przemawiasz, miał ci ktoś w milczeniu odrzec: Czemu tedy sam nie czynisz tego, co głosisz? Sprytny z ciebie nauczyciel, o pełnym brzuchu zalecasz posty... w kapłanie mają być zgodne usta, myśl i ręce“.

Rozdział IV. Komu i w jaki sposób ma być zabronione głoszenie słowa Bożego?

29. Kaznodziejów, zaniedbujących podane w rozdziale poprzednim przepisy, o ile dają nadzieję poprawy i ciężko im nie uchybili, za pierwszym i drugim razem Biskup ma upomnieć i skarcić.

30. Jeżeli zaś lekceważą poprawę, lub też ciężko, ze zgorszeniem wiernych, wykroczyli, Biskup w trybie, wskazanym w kodeksie kan. 1340 §§2 i 3:

a) o ile chodzi o własnego podwładnego, lub o zakonnika, któremu sam udzielił władzy głoszenia słowa Bożego, bądź do czasu odwoła tę władzę, bądź też zupełnie skasuje, bez oglądania się na wzgląd ludzki;

b) o ile chodzi o kapłana z poza diecezji, lub o zakonnika, któremu sam nie wydawał dokumentu („pagellam“), zabroni mu głoszenia słowa Bożego w swojej diecezji, a zarazem uprzedzi o tem, tak Ordynarjusza właściwego, jak też i tego, kto wydał mu ów dokument („pagellam“); w wypadkach zaś poważnych, nie omieszka zawiadomić Stolicy świętej;

c) może też biskup, a nawet i powinien, ze względu na różne wypadki, rozpoczęte głoszenie słowa Bożego przerwać kaznodziei, który dopuści się ciężkich wykroczeń.

31. Należy też zabronić, a przynajmniej, do czasu i od pewnego miejsca, usunąć tego, którýby, bądź przez swój sposób życia, bądź dla innego jakiego powodu, choćby bez winy, stracił publicznie dobre imię, tak, iż posługiwanie jego byłoby niepożyteczne, lub szkodliwe.

32. Każdy Ordynarjusz diecezjalny w swojej diecezji ustanowi komisję, czuwającą nad głoszeniem słowa Bożego (commissio vigilantiae pro praedicatione), która może się składać z osób, stanowiących komisję dla egzaminowania kandydatów.

33. Ponieważ, ani Biskupi, ani komisja czuwająca, nie mogą być wszędzie w diecezji obecni, o ile chodzi o głoszenie słowa Bożego większej wagi w miejscach odległych, Ordynarjusze będą nadto wymagali od dziekanów, lub od proboszczów, szczegółowych i pewnych wiadomości podług norm, wyżej podanych.

Rozdział V. O przygotowaniu dalszem do posługi kaznodziejskiej.

34. Ordynarjusze i przełożeni zakonni mają ścisły obowiązek kształcić swój kler, od zarania młodości, do świętego i zbawiennego głoszenia słowa Bożego, w czasie studjów, bądź przed, bądź po przyjęciu kapłaństwa.

35. A zatem zatroszczą się, ażeby wspomniany kler, w czasie studjów teologicznych, pouczano o różnych rodzajach mównictwa; ażeby miał pod ręką i wnikał w znakomite wzory, zostawione w każdej dziedzinie kaznodziejskiej przez Ojców świętych, oprócz tych które wszędzie spotykamy w Ewangeljach św., w Dziejach i Listach Apostolskich.

36. Ordynarjusze będą też starali się o to, ażeby młodzież pouczano o akcji i dykcji kaznodziejskiej, ażeby potem zachowywano taką powagę, prostotę i zwięzłość, które, będąc dalekiemi od aktorstwa, odpowiadałyby Słowu Bożemu, a zarazem wykazywałyby, że mówca ko-

ścielny, nauczając z wewnętrznego przekonania i z serca, dąży do wzniosłego celu, nakreślonego powołaniem.

37. W czasie tych ćwiczeń w seminarjach lub na studjach przełożeni będą badali, jaki rodzaj nauczania więcej odpowiada usposobieniu każdego alumna, ażeby potem mogli złożyć odnośne sprawozdanie Ordynarjuszowi.

38. Ordynarjusze zaś troszczą się, by klerycy w początkowem wykształceniu, otrzymanem w seminarjach lub w domach studjów, nadal się doskonalili, nawet po przyjęciu wyższych święceń.

39. W tym celu według wiadomości, otrzymanych o każdym duchownym, będą im początkowo powierzali i ćwiczyli w łatwiejszych i prostszych rodzajach kaznodziejskich, jak w nauczaniu dzieci katechizmu, w krótkich wykładach Ewangelji i t. p.

40. Wreszcie mogą Ordynarjusze swojemu klerowi nakazać, ażeby, po pewnym przeciągu czasu, składali corocznie w Kurji egzamin ustny i na piśmie z kaznodziejstwa w sposób, który sami uznają za lepszy, zgodnie mianowicie z przepisami Kodeksu o rocznych egzaminach kapłanów po przyjęciu święceń.

Ze św. Kongr. Konsystorjalnej, dnia 28 czerwca, w wigilję św. Ap. Piotra i Pawła 1917 r.

(M. P.)
(podp.) † **C. Kard. de Lai Bp. Sabiński**
Sekretarz
† **V. Sardi, Arcybp Cezarejski**
Asessor.

(Ob. Acta Apostolicae Sedis, 1917, str. 328 — 334).

Słuchanie Mszy św. przez radio.

Podobnie jak wszelkie inne wynalazki i radio może służyć dla dobra ludzkości i być jej błogosławieństwem, byle tylko wola ludzka skierowała je na właściwe tory, i wykorzystała dla szlachetnych celów. Kościół katolicki acz z radością wita każdy postęp i błogosławi mu w tej myśli, by służył chwale Bożej i zbawieniu ludzi, nie zapoznaje jednakże groźnych niebezpieczeństw, wypływających z nowoczesnych wynalazków, które złość ludzka łatwo może wyzyskać do propagandy zła i bezbożności. A niebezpieczeństwa te są, gdy mowa o radjo, tem groźniejsze, że audycja radiowa jest dziś dla wielu jedynem źródłem, z którego czerpią swe wiadomości jakgdyby z żywego dziennika, czy książki. Słusznie tedy zauważa Kardynał paryski Dubois: „Ten genjalny wynalazek może służyć tak złu jak i dobru. Ośrodki, z których wychodzą tajemnicze fale, mogą się stać ogniskami prawdy, lub fałszu, życia i śmierci, moralnego podniesienia lub upadku". Już dziś jesteśmy świadkami przykrego faktu, że radjo zanadto propaguje muzykę taneczną, przez godziny karmiąc słuchaczów jazzbandem, a także transmituje dwuznaczne operetki, nie mówiąc już o tem, że daje sposobność do tracenia czasu, zwłaszcza dla żądnej wrażeń młodzieży. Ten ostatni moment był też jedną z przyczyn, dla której biskupi z Lombardji zakazali zaprowadzania stacyj odbiorczych na probostwach, wikarjatach, w zakonach i w stowarzyszeniach młodzieży katolickiej. „Radjo jest zbytkiem, piszą wspomniani biskupi — na który nie pozwala prostota życia, do jakiej obowiązani są kapłani; jest to znak świeckiej, niezgodnej z duchem kapłańskim i niebezpiecznej dla niego ciekawości; wreszcie jest to okazja do tracenia czasu i do niepotrzebnych towarzystw, zbierających się przy tej sposobności, zwłaszcza na probostwach i innych placówkach duszpasterskich".

Transmisja nabożeństw z kościołów katolickich przez radjo, tworzy kwestję sporną, tak wśród katolików, jak i duchowieństwa. Przeciwnicy transmisji mówią o zbeszczeszczeniu świętości, a co najważniejsza, że wskazują na wielkie niebezpieczeństwo dla wiernych, którzy będą opuszczać w niedzielę i święta Mszę świętą, zadowoliwszy się słucha-

niem jej przez radio. Zwolennicy natomiast powołują się, na dobroczynny wpływ niedzielnej audycji Mszy św. i kazania dla starców, chorych, niewierzących, wysuwając pozatem poważny agument, że wolny od audycji czas przedpołudniowy w niedzielę wyzyskują wolnomyśliciele dla swej propagandy, albo też zastąpią audycję kościelną tak interesującym programem, że wielu opuści swój religijny obowiązek dla słuchania radja.

Mimo ostrzeżeń episkopatu wielu jeszcze ludzi jest tego zdania, że wysłuchanie Mszy świętej przez radio w niedzielę i święta jest równoznacznem z wypełnieniem drugiego przykazania kościelnego i zastąpi obecność w kościele. Pogląd taki jest z gruntu fałszywym i świadczy o nieznajomości ducha i celu przykazań kościelnych.

Treść przykazań kościelnych ma swe źródło w istocie chrześcijaństwa, jest wyrazem wiecznych chrześcijańskich idei, wcieleniem i utrwaleniem życia chrześcijańskiego. Te dyscyplinarne normy powstały przez wzgląd na **życie wspólne** i mają bezsprzecznie doniosłe znaczenie socjalne. Publiczny wspólny kult przyczynia się do złagodzenia różnic klasowych; biedny i bogaty znajdują się wtedy pod jednym dachem i czerpią równocześnie z tych samych źródeł chrześcijańskiej prawdy i sztuki, a klęcząc wspólnie u Stołu Pańskiego łączą się wzajemnie „w jedno serce i jedną duszę", jako dzieci jednego i tego samego ojca. Kwestja społeczna — mówi słusznie jeden z wielkich pisarzy katolickich — byłaby rozwiązaną, albo raczej nie istniałaby wcale, gdyby wszyscy według nakazu i w duchu Kościoła brali udział w publicznem nabożeństwie, a zwłaszcza w ofierze Mszy św. W pierwszych wiekach panował wśród wiernych prawdziwy chrześcijański socjalizm, którego źródłem i ostoją było pielęgnowanie wspólnych nabożeństw.

Kościół jest królestwem, miastem na górze, do którego ciągną narody, by otrzymać prawo Pańskie (Izajasz 2,3); w ten sposób wypełnia on ostateczny cel: rozsławienie Imienia Pańskiego pośród narodów. Kościół ma być publiczną potęgą, uwielbieniem Boga w dziejach świata i dlatego chrześcijańska pobożność i miłość muszą się wyrażać w wspólnych, publicznych formach, w których odzwierciedlałby się społeczny i braterski duch rodziny Bożej.

Religja katolicka nie jest tylko religją serca, ale religją ludów, które muszą dać zewnętrzny wyraz swej przynależności do Kościoła i w zrozumieniu celu przykazań wypełnić je w tym duchu, w jakim powstały.

Przykazanie tedy kościelne: W niedzielę i święta Mszy św. z nabożeństwem wysłuchć z natury rzeczy był obecny wymaga, by wypełniający je w sposób ludzki t. z. by miał intencję wykonania aktu kultu zewnętrznego, czyli oddania czci ofierze Najświętszej swoją obecnością i by ta obecność była cielesna czyli by zewnętrznie był obecnym. Do tej zewnętrznej obecności nie jest konieczną rzeczą, by był w samym kościele, zwłaszcza jeśli kościół wypełniony jest po brzegi, lub jeśli Msza jest sub dio, ale wystarczy by był złączony z temi, którzy otaczają ołtarz.

Można tedy słuchać Mszy św. i z pobliskiego domu, z za muru, z zakrystji, jeśli słuchający moralnie jest złączony z celebransem, chociaż go nie widzi. Z jakiej odległości można wypełnić przykazanie wysłuchania Mszy świętej trudno określić z całą ścisłością. Lugo i inni moraliści mówią o 30 krokach, ale nie należy tego rozumieć z matematyczną ścisłością, bo nieraz i z dalszej odległości można być obecnym na Mszy św., jeśli tylko przez głos dzwonka, lub znaki innych bliżej kościoła stojących, zauważa się, co celebrans czyni, a przynajmniej choćby jedną z głównych części Mszy św. Oczywistą jest rzeczą, że słuchanie Mszy św. z odległości i wogóle z miejsca poza kościołem dozwolone jest tylko wtedy, gdy zachodzi rozumna przyczyna.

Z celu przykazania kościelnego i jego autentycznej i naukowej interpretacji wynika tedy jasno, że słuchanie Mszy św.

n. p. przez teleskop (gdy kapłana można widzieć na kilku kilometrową odległość), lub przez radjo (gdzie można słyszeć głos kapłana również z bardzo wielkiej odległości) **nie jest** wypełnieniem drugiego przykazania kościelnego, a przeto nie może zwalniać nikogo od osobistego zjawienia się w kościele.

My kapłani musimy często przypominać, zwłaszcza naszej inteligencji, i wyjaśniać poruszoną sprawę, zaznaczając równocześnie, że jest to cecha defetyzmu duchowego i religijnego, jeśli się szuka pierwszej lepszej wymówki, by usunąć się od najwznioślejszych obowiązków. Przy wspólnej modlitwie i nabożeństwie u ołtarzy Pańskich spłynie błogosławieństwo Boże na ludzi, a nie przez drgające fale eteru, których człowiek w swem zaślepieniu chce używać do umniejszenia czci i hołdu, należnego Bogu.

Ks. Dr. Kozubski.

Co może proboszcz przez swoje umartwienia.

Proboszcz ma do swego rozporządzenia na pożytek dusz skuteczną moc swych umartwień. Chcę mówić tutaj o ich skuteczności i umiejętnem wyzyskaniu umartwień, jakie proboszcz napotyka na swej drodze albo z racji swego stanowiska, albo też jakie sam sobie nakłada.

a) Umartwienia niedobrowolne.

Wielu, nie wspominając już o tych, którzy rzucają oszczerstwa na nasze życie i naszą działalność, sądzi, że pędzimy żywot pełen spokoju i wygody. Lecz jeśli rzeczywiście pokój panuje w duszach naszych, jeśli życie nasze nie doznaje zakłóceń, to pochodzi jedynie stąd, że sumienie mamy spokojne, że jesteśmy zjednoczeni z Bogiem. Jeśli chodzi o przyrodzony pokój o! jakżeż o wiele rozbija się przeszkód: nienawiść ludzi przewrotnych i występnych, niewdzięczność tych, którzy doznali naszej pomocy, obmowy i plotki fałszywych dewotów, a przedewszystkiem dewotek, bezczelna śmiałość oszczerców z zawodu, wymogi wielkich tego świata, żądania ustawiczne maluczkich, chciwość tych, którzy wszystko chcieliby mieć za darmo, przeczulona drażliwość i chwiejność parafjan, przez którą upadają i zawodzą przedsięwzięcia jak najlepiej zorganizowane, a najlepsze zamiary spotykają się z niechętnem przyjęciem. Od dziecka spotkanego na ulicy, które prosi o obrazek, aż do aferzysty poszukującego poręczenia, lub pożyczki, wszyscy zwracają się do proboszcza; ponieważ zaś ten nie może zadosyćuczynić wszystkim żądaniom i musi niejednokrotnie odmówić, stąd liczne powstają niechęci.

Niema takich drzwi, do których pukanoby częściej, niż do drzwi proboszcza. Gabinet jego, w którym gratis załatwiają się najbardziej delikatne i intymne sprawy, jest najczęściej nawiedzanym w całej okolicy. Wszystkie urzędy mają swe godziny pracy i godziny spoczynku, jedna tylko plebanja zawsze jest otwarta. Możnaby na niej umieścić napis jaki się nalepia na niezajętych miejscach reklamowych — „do dyspozycji". Jest ona rzeczywiście do dyspozycji dla wszystkich o każdej godzinie dnia i nocy. I to jest właśnie ten „spokój", który ma proboszcz!

Powiedzmy to otwarcie: życie parafjalne usiane jest niezliczonemi cierniami, kłującemi aż do krwi. Czy przynoszą one pożytek naszej pracy kapłańskiej? Krótka na to odpowiedź. Jeśli przyjmiemy je niechętnem sercem, z goryczą, z wyrzekaniem na ustach, cierpienie przez nie zadane powiększy się tylko i żadnego nie przyniesie pożytku duszom. Jeśli przeciwnie z odwagą i wytrwałością, taką przynajmniej na jaką pozwala słabość ludzka, jeśli będzie się miało przed oczyma słowa skreślone przez św. Franciszka Salezego: „Potrzeba by głowy nasze zostały ukoronowane cierniami tego, co w nas budzi odrazę, by serca nasze zo-

stały przebite lancą przeciwności; potrzeba byśmy pili żółć i napojeni byli octem, albowiem taka jest wola Boża"..., jeśli i wtedy zachowamy tę przedziwną słodycz, co w sercu się rodzi, a na ustach wykwita... wtedy..., mogę to śmiało stwierdzić na podstawie Ewangelji i własnego doświadczenia, te korony cierniowe niejednokrotnie, czasem jeszcze na tym świecie zmieniają się w wieńce zwycięzców, albowiem wobec Boga i wobec świata ten święci tryumf, kto zdoła zaprzeć się siebie aż do końca. Proboszcz, który stale potrafi przezwyciężyć samego siebie, w końcu uzyska wpływ nietylko na przyjaciół, lecz także na wrogów.

b) Umartwienia dobrowolne.

Zapowiedziałem na początku swej książki i powtarzam to raz jeszcze, że zwracam się do proboszczów dobrej woli, jednak nie do proboszczów z Ars, którzy zawsze pozostaną wyjątkami. Nie mówię więc o tych umartwieniach niezwykłych, jakie tego rodzaju święci nakładają sobie i przez nie otrzymują nawrócenia najbardziej nawet zatwardziałych grzeszników. Poprzestaję na stwierdzeniu, na które wszyscy się zgadzają, że każde umartwienie dobrowolnie przyjęte i wytrwale zniesione w celu wyjednania łask Boskiego Serca Jezusowego dla naszych owieczek, zawsze przynosi zbawienne skutki.

Jako dowód tego niech służy:

1) Przykład Chrystusa Pana, który przygotowuje się do życia parafjalnego (publicznego) przez post 40 dni trwający.

2) Przykład świętych, którzy poświęcili się pracy nad zbawieniem dusz i przez posty swe, oraz inne umartwienia, potrafili, zadając słodki gwałt Sercu Jezusowemu, wyjednać dla nich zdumiewające nieraz łaski. Zacytujemy tylko, pomijając innych, Proboszcza z Ars! Oto zasługujący na pilną uwagę ustęp z dzieła O. Alfreda Monnin, opisującego jego przedziwny żywot. „Gdy chciał otrzymać jakąś wielką łaskę, lub gdy pragnął przejednać sprawiedliwość Bożą na korzyść jakiegoś wielkiego grzesznika, którego Miłosierdzie Nieskończone do stóp jego przywiodło, zadawał sobie ostre bardzo pokuty. Pokładał głęboką ufność w skuteczność postu dla przejednania sprawiedliwości Bożej i zwycięstwa nad duchem nieczystym. Szatan, zwykł był mówić, drwi sobie z dyscypliny i innych narzędzi pokuty; umie on znaleźć sposób, by wywrzeć swój zgubny wpływ na tych, którzy używają podobnych umartwień, post natomiast i pozbawienie się snu znaczy dla niego prawdziwą klęskę".

3. Ofiara, jaką dobrowolnie podejmuje pasterz dla dobra swych owieczek musi mieć specjalną wartość i szczególnie być miłą w oczach Boga. Sądzę, że modlitwa proboszcza, wznosząca się ku niebu, wraz z jego cierpieniem przez umartwienia spowodowanem, staje się modlitwą przebłagalną, blizką bardzo do tej, tak potężnej prośby Chrystusa, która zawsze zostaje wysłuchaną pro sua reverentia. Nie znajduję bardziej ścisłego zjednoczenia między Jezusem i kapłanem, jak właśnie w chwili, gdy obaj składają się na ofiarę dla jednego celu, gdy tę samą cierpią boleść, gdy jednej treści westchnienie wyrywa się z ich piersi.

Wniosek. Proboszcz nie może powiedzieć, że wszystko uczynił dla swych grzesznych i zatwardziałych w złem parafjan, jeśli zaniedbał na swojem ciele pomścić ich grzechy i zatwardziałość, na tyle przynajmniej na ile roztropność pozwala. Nie możemy i nie jesteśmy obowiązani być wszyscy proboszczami z Ars, nie mniej jednak do wszystkich nas powiedziane zostało: „Pastor bonus animam suam dat pro ovibus suis".

Postaram się streścić w kilku słowach cały ten rozdział o tem, co może ogólnie proboszcz.

Proboszcz dzisiaj, jak zawsze zresztą, wszystko jedno, czy będzie młody, czy stary, uczony, lub nie, wymowny lub pozbawiony tego daru, zawsze posiada daną mu przez Chrystusa władzę czynienia dobrze: 1) przez obecność swą 2) przez swoje słowa 3) przez modlitwę 4) przez pracę 5) przez umartwienia.

Władza ta jest: skuteczną — dzięki obietnicom i łasce Pana naszego Nieutracalną, bo nikt mu jej odjąć nie może, Osobistą, — bo on ją tylko posiada, Trwałą, — od chwili święceń aż do zgonu.

Dobroczynną, — bo sprowadzającą najwyższe dobro na jednostki i narody.

Ta władza służy nam:

1) Do ustrzeżenia od złego wybranych — zawsze.

2) Do nawrócenia grzeszników — często.

3) Do uczynienia bezbożników mniej złymi i szkodliwymi — niekiedy.

4) Do pozbawienia wszelkiej wymówki tych, którzy nie chcą się nawrócić — zawsze.

5) Do obalenia i zupełnego zwycięstwa nad szatanem — zawsze.

6) Do powiększenia w wysokim stopniu chwały Bożej — zawsze bez żadnego wyjątku.

7) Do uczynienia wreszcie świętym tego, który tę władzę sprawuje.

Wizyty towarzyskie.

Jesteśmy obowiązani prowadzić życie towarzyskie, a więc musimy bywać i u siebie przyjmować. Ten obowiązek ma pewne formy i ich należy się trzymać **spectatis spectandis.** Pozwalamy tedy sobie o tej sprawie zabrać głos, oczekując na wymianę zdań, aby tem lepiej wyrobić przekonanie, jak należy zachować się dla dobra naszego stanowiska, które w społeczeństwie zajmujemy.

Jesteśmy zdania, że Ks. Proboszcz składa pierwszą wizytę swoim parafjanom **w kościele** przy objęciu parafji, w czasie pierwszego nabożeństwa. Potem parafjanie, którzy pragną miewać u siebie swego Duszpasterza, powinni **pierwsi przyjść** na plebanję i dać się poznać swemu nowemu Proboszczowi, których on następnie rewizytuje w ich własnem mieszkaniu. Od tej zasady nie należałoby odstępować. W praktyce jednakże jest inaczej, ale jaki stąd pożytek, możnaby dużo powiedzieć **na minus.**

Ks. Proboszcz jest w parafji najpoważniejszą osobą, jest jej przedstawicielem, kto tedy tak się patrzy na osobę swego przewodnika duchownego, ten nie będzie czekał pierwszego kroku od niego, tylko sam zapragnie dać się poznać i do siebie zaprosi, jeśli w domu jego **przedtem** Kapłani bywali. A jeżeli **nie bywali poprzednicy,** należy zachować bardzo wyczekujące stanowisko i dobrze się wywiedzieć, dlaczego tam nie bywali, a więc przedewszystkiem **nie śpieszyć** się z pierwszą wizytą do takiego nieznanego z zachowania się względem Probeszcza domu i rodziny.

Ks. Proboszcz winien jest pierwszą wizytę najprzód swemu Dziekanowi, i ma być u Niego po wprowadzeniu się do swojej plebanji najpóźniej w tydzień czasu, chyba, że Dziekan dość daleko mieszka. Następnie należy się pierwsza wizyta wszystkim sąsiadom Proboszczom i Ich pomocnikom Ks. Wikarjuszom, boć to są nasi koledzy, najbliżsi sercu naszemu, towarzysze pracy kapłańskiej. Ta wizyta każdego obowiązuje i nie dobrze jest, gdy się okazyjnie, naprzykład na najbliższym odpuście, poznajemy z sobą, lub się spotykamy po dłuższym już czasie od naszego przybycia do parafji objętej.

Po tych pierwszych wizytach, że się tak wyrazimy, rodzinnych, należy poskładać wizyty urzędowe, a więc Ks. Proboszczowie mają wizytować Starostę, Wice Starostę i inne osoby, stojące na urzędzie, z któremi mamy pewne stosunki, jako Proboszczowie. Ta wizyta również powinna być złożoną w ciągu tygodnia od chwili przybycia do parafji, chyba, że wytłomaczy nas pewne oddalenie.

Nowemu Proboszczowi wizytującemu Braci Kapłanów należy się rewizyta również w ciągu tygodnia najdalej, chyba, że tłomaczy większa odległość, ale, takiej odległości przy dzisiejszej komunikacji nie przypuszczamy. Byłoby trudne

tłomaczenie się przy okazji nadarzonej w cudzym domu i przepraszanie, że jeszcze nie zdążyliśmy dla rozmaitych powodów złożyć wizyty.

Pamiętam z lat swoich najmłodszych, jak poważni Kapłani starsi tej formy towarzyskiej względem Konfratrów przestrzegali i dzięki jej utrzymywali z sobą jak najlepsze stosunki sąsiedzkie, przyjacielskie, prawdziwie braterskie.

Ks. Wikarjusze tak samo, jak Proboszczowie, mają złożyć Kapłanom kondekanalnym wizytę i być z rewizytą. Co do wizyt w domach świeckich mają zapytać swego Ks. Proboszcza u kogo im wypada być, a najlepiej czekać do kogo Ich weźmie z sobą Ks. Proboszcz. Kiedy byłem młodym i wikarjuszem, ta zasada nie wydawała się mi uzasadnioną, ale potem żałowałem, żem tam poszedł, gdzie nie bywał mój Proboszcz, i że nie chodziłem z Nim razem na wizyty. Wymagała tego taktyka, ale nie raz się jest w młodości bez taktyki i dopiero życie jej uczy, ale smutnie uczy. Tyle o pierwszych wizytach i rewizytach. Mała jeszcze uwaga co do nich. Jeśli jesteśmy w tem samem miejscu, gdzie się znajdują osoby, które należy wizytować, taką pierwszą wizytę trzeba podług form towarzyskich złożyć w ciągu 24 godzin, czy też rewizytować tak samo w ciągu 24 godzin. Po pierwszej wizycie przyjdzie czas na inne rozmaite wizyty imieninowe, które się bardzo zalecają nam Kapłanom względem Konfratrów. Dziś po życiu dłuższem bardzo mile wspominam sobie takie wizyty imieninowe, na nich przyjęcia kapłańskie **tylko w kółku Konfratrów.** O quam bonum et jucundum habitare fratres in unum. Nigdzie mi tak nie było dobrze, jak w tem otoczeniu Konfratrów. Pod tym względem wiele się już zmieniło w dzisiejszym pokoleniu, ale jakżeż należałoby to życie towarzyskie współbraci nawiązać. Pomyślmy o tem w swoich dekanatach. Najlepiej wizyty imieninowe składać w wilię.

Mają również wielką doniosłość dla współżycia dobrego wizyty świąteczne, które powinniśmy wszyscy sobie oddawać Kapłani żyjący w najbliższem przynajmniej sąsiedztwie, a tembardziej w tem samem miasteczku, lub w mniejszem mieście. Do wizyt obowiązują nas rozmaite inne okoliczności, w pierwszym rzędzie choroba Konfratra, lub inne jakie nieszczęście. Tibi hodie, mihi cras, a tak miło czuć dla siebie serce dobre, przynajmniej nieobojętne.

Wymienione wyżej wizyty nie powinny być długie, a gdy się wybieramy z takiemi wizytami powinniśmy mieć przy sobie bileciki wizytowe, aby je złożyć, gdyby osoby jaką wizytujemy, nie było w domu. Wtedy się zagina bilecik na znak żeśmy byli osobiście i żeśmy bileciku nie posyłali przez kogoś innego dla wypełnienia jedynie formy obowiązującej. Bezwarunkowo należy wysłać bileciki pocztą lub przez posłańca w kopercie, gdy sami nie możemy złożyć wizyty imieninowej, lub noworocznej osobom, z któremi żejemy bliżej i od nich takiej samej życzliwości doznajemy. Takim osobom bliższym należy ponadto data occasione złożyć wizytę osobistą, żeby nie schodzić na oziębione stosunki życiowe.

Współżycie wskaże nam potrzebę składania wizyt od czasu do czasu **dla utrzymania przyjaźni,** ale, o ile nie należy czekać zaproszenia na nie między Kapłanami, o tyle znowu w domach świeckich bywać wypada jedynie na zaproszenie, a zawsze nie przeciągajmy tam wizyt, zwłaszcza gdy są przyjęcia liczniejsze.

WYJAŚNIENIE OBRZĘDÓW MSZY ŚW.

Zasady ogólne.

Artykuł I.

Znaki krzyża św.

Żegnając sam siebie, celebrans lewą rękę kładzie poniżej piersi, dłoń zaś prawej zwraca ku sobie, i nie odłączając

wielkiego palca od wskazującego, czyni znak krzyża od czoła do piersi i od lewego ramienia do prawego. Czoła, piersi i ramion należy dotknąć trzema palcami.

Gdy żegna się wielkim palcem, jego wewnętrzną częścią czyli brzuszczem czyni trzy małe krzyże: jeden na czole, drugi na ustach i trzeci na piersiach. Inne palce powinny być wyprostowane, a dłoń zwrócona ku sobie.

2. **Czyniąc znak krzyża nad kielichem i hostją,** rękę należy trzymać zawsze wyprostowaną, a palce złączone. Najpierw prowadzi kapłan linję ku sobie tak, by mały palec nie wychodził **poza środek palki,** przyczem nad hostją nie należy opuszczać ręki; następnie zaś prowadzi linję poprzeczną między kielichem i hostją, nie przeciągając jej **poza szerokość palki.**

Jeśli robi się krzyż nad samym kielichem, to ma on odpowiadać rozmiarom palki; jeśli nad samą hostją, to na tej samej wysokości, co i nad kielichem.

3. Poświęcając lub błogosławiąc osoby lub rzeczy przez znak krzyża św. należy mały palec zwracać w kierunku osoby lub rzeczy poświęcanej. W chwili czynienia krzyża lewą rękę trzyma się na piersiach, lub na ołtarzu, nie zaś w powietrzu.

4. **Uwaga 1)** Czyniąc znak krzyża należy zawsze, za wyjątkiem tylko gdy go się czyni na sobie, po przeprowadzeniu linji prostopadłej wrócić rękę po tejże linji do jej środka, i dopiero wtedy przeprowadzić linję poprzeczną, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby krzyża, a raczej koło.

2). Celebrans, żegnając siebie, lewą rękę trzyma poniżej piersi; błogosławiąc coś, o ile stoi zwrócony do ołtarza, lewą rękę, kładzie na ołtarz, za wyjątkiem tylko przy znaku krzyża na ewangelję, wtedy bowiem lewa ręka spoczywa na ołtarzu; gdy jest odwrócony od ołtarza, lewa ręka pozostaje na piersiach.

3) Wszystkie krzyże należy czynić z należytem oddzieleniem jednego od drugiego i bez zbytniego pośpiechu.

4) Słowa towarzyszące znakom krzyża mają być wymówione w odpowiednich miejscach.

5) Przed błogosławieniem jakiejś rzeczy, należy wpierw złożyć ręce i później dopiero czynić znak krzyża, o ile lewa ręka nie jest zajęta, jak to ma np. miejsce przy poświęcaniu wody, przy błogosławieniu hostji przed konsekracją.

Rewerencje.

Rewerencja jest nazwą ogólną i obejmuje inklinacje i przyklękania. Rubryki używają niekiedy tego terminu w odniesieniu do przyklękań, naogół jednak rozumieją przezeń inklinację.

§ 1. Inklinacje.

Rozróżniamy trzy rodzaje inklinacji: głęboką, średnią i zwykłą. **Głęboka** polega na pochyleniu całego ciała tak, aby dłońmi można było dotknąć kolan. **Średnią** wykonywa się przez pochylenie głowy wraz z ramionami. **Zwykła stanowi** pochylenie samej głowy. Wielu autorów odróżnia trojaką inklinację; — mianowicie: największą, wielką i małą. Opiera się to na Ceremoniale Episcoporum, który zwraca uwagę, że na imię Jezus należy bardziej pochylać głowę, niż na imię Marji *). Tak więc inklinacja **zwykła największa** polega na tak wielkiem pochyleniu głowy, że razem z nią pochylają się nieco i ramiona. Przy inklinacji **zwykłej wielkiej** — pochyla się tylko głęboko głowę, ale już bez pochylenia ramion. Inklinacja wreszcie **zwykła mała**, ma miejsce, gdy lekko tylko pochyla się głowę. Każda z tych inklinacji odpowiada jednemu z trzech rodzajów kultu. Pierwsza — kultowi „latriae“, druga — kultowi hyperduliae, trzecia — kultowi „duliae“. Dlatego też pierwszą należy czynić przy imionach Bożych, druga łaczy się z imieniem Marji, trzecią czynimy wymawiając imiona świętego lub świętych, o których odprawia się Msza św. lub też jest o nich kommemoracja, albo też w czasie oktawy ich świąt choćby nie było o tem żadnej

*) Ceremoniale Episcoporum Cib. 2, cap. 8, n. 46.

wzmianki we Mszy św. **) i wreszcie przy wymawianiu imienia papieża w kanonie.

Uwagi 1) Inklinacje głowy największe czyni się zawsze w stronę krzyża, tylko podczas czytania ewangelji należy je kierować do mszału. Wszystkie inne pochylenia głowy zwracają się ku mszałowi, chyba żeby na głównem miejscu ołtarza znajdowała się figura lub obraz Matki Boskiej albo też świętego, na którego imię skłania się głowę ***). Tylko w uroczystości świętych, o których odprawia się Msza św., albo też czyni kommemoracja, lub obchodzi aktawa należy pochylać głowę na ich imiona, gdy się je spotyka czy to w oracji, czy lekcji, czy ewangelji lub kanonie. Obserwować to również należy w ich wigilję, jeśli je mają. Wyjątek stanowi tylko tytuł lekcji i ewangelji, przy którym nie pochyla się głowy.

3) Przy imionach tych świętych, których wymienia się w modlitwie: A cunctis, albo w Mszach żałobnych nie czyni się inklinacji.

Inklinacje głęboką czynić należy: 1) Przechodząc przed wielkim ołtarzem, jeśli nie przechowuje się w nim Najświętszy Sakrament, oraz przed wystawionemi uroczyście większemi relikwiami świętych; 2) Przystępując do ołtarza gdzie niema Najśw. Sakramentu. 3) Przed rozpoczęciem Mszy św. przy takim ołtarzu. 4) w Czasie Confiteor 5) W czasie „Munda cor meum etc. 6) Na słowa „Te igitur“ na początku kanonu 7) Na słowa „Supplices te rogamus“ po Podniesieniu. 8) Odchodząc od ołtarza, w którym niema Najśw. Sakramentu.

Inklinacja średnia czyni się: 1) Przychodząc ku środkowi ołtarza po otworzeniu mszału; 2) Na słowa „Deus tu conversus... aż do „Oremus“ włącznie. 3) Na słowa Oramus te Domine“ aż do „quorum reliquiae hic sunt włącznie. 4) Na słowa „In spiritu humilitatis“... 5) Na „Suscipe Sancta Trinitas“... 6) Na „Sanctus“ aż do „Benedictus“ włącznie 7) W czasie jednej i drugiej konsekracji. 8) W czasie wszystkich trzech modlitw przed Komunją św. 9) Przy „Domine, non sum dignus“. 10) Przy spożyciu Hostji św.

Inklinacja głowy **największa** obowiązuje: 1) Przy wyjściu celebransa z zakrystji w stronę krzyża lub obrazu Zbawiciela; 2) Przy przechodzeniu przed schowanemi relikwjami Krzyża św. 3) Ilekroć wymawia się imię Jezus lub wymienia trzy osoby Trójcy św. jak nap. w ewangelji na tę uroczystość: „in nomine Patris“ etc. 4) Ilekroć mówi się „Oremus“ 5) W czasie „Gloria in excelisis na słowa: „Deo“, „Adoramus te“, „Gratias agimus Tibi“, Suscipe deprecationem nostram“. 6) Przechodząc przed środkiem ołtarza, jeśli celebrans sam przenosi mszał na stronę ewangelji. 7) W czasie „Credo“ na słowa „Deum“: „Simul adoratur“. 8) Na słowa „Deo nostro“ na początku prefacji. 9) Na „tibi gratias agens“ przy jednej i drugiej konsekracji; 10) Na „Per eumdem Christum D. N. przed „Nobis quoque peccatoribus. 11) W czasie trzykrotnego „Agnus Dei; 12) Przy Placeat i na słowa „omnipotens Deus“ przed ostatniem błogosławieństwem. 13) Po powrocie do zakrystji przed Krzyżem lub obrazem Chrystusa.

Ponadto inklinację głowy największą czynić należy ilekroć kapłan przychodzi ku środkowi ołtarza, lub odeń odchodzi, chyba że ją albo przed chwilą już uczynił albo też za chwilę czynić będzie, lub też następuje większa rewerencja czy też pocałowanie ołtarza.

§ II **Przyklękania.**

Zwykłe przyklęknięcie polega na zgięciu kolana prawego i opuszczenia go aż do pięty lewej nogi (za wyjątkiem przyklęknięcia na stopniu ołtarza) przyczem głowy wcale się nie pochyla. Przy uklęknięciu na dwa kolana, opuszcza się najprzód kolano prawe, później lewe, na stępnie czyni pochylenie głowy wielkie.

Celebrans przyklęka na jedno kola-

**) S. R. C. 19 Junii 190

***) ad I. n. 4116.

no: 1) Przechodząc przed ołtarzem gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament, albo na głównem jego miejscu wystawione są relikwje Krzyża świętego. W obydwu wypadkach, o ile ma z sobą kielich, to nie odkrywa głowy. 2) Przychodząc do ołtarza przed rozpoczęciem Mszy świętej i odchodząc po jej ukończeniu, klęka przed najniższym stopniem, o ile w ołtarzu przechowuje się Najśw. Sakrament. 3) Na najniższym stopniu ołtarza, gdy po otworzeniu Mszału zstępuje, by rozpocząć Mszę św. 4) Ilekroć w lekcji, traktusie lub ewangelji nakazane jest przyklęknięcie, a także na flectamus genua", 5) W Credo na słowa „Et incarnatus est" aż do „et homo factus est" włącznie. 6) Przed i po podniesieniu Hostji św. i kielicha, oraz przed i po każdem dotknięciu świętych postaci. 7) W ewangelji św. Jana na słowa „Et verbum caro factum est" 8) Odprawiając Mszę św. przed wystawionemi relikwjami Krzyża św., klęka przy podejściu do ołtarza, oraz odchodząc odeń, jak również zawsze, gdy przechodzi z jednej jego strony na drugą.

Na obydwa kolana przyklęka: 1) Przechodząc przed ołtarzem gdzie jest wystawiony Najśw. Sakrament; 2) Spotykając kapłana niosącego Najśw. Sakrament. 3) Przechodząc przed ołtarzem, gdzie jest właśnie konsekracja i podniesienie, albo też udziela się błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Powstać należy dopiero wtedy, gdy celebrujący kapłan postawi kielich lub monstrancję na korporale 4) Przechodząc przed ołtarzem gdzie jest udzielana Komunja św.; po przyklęknięciu można zaraz wstać i iść dalej. 5) Przed najniższym stopniem ołtarza, na którym odprawia Mszę św., przed jej rozpoczęciem i po ukończeniu, o ile na tym ołtarzu wystawiony jest Najśw. Sakrament. 6) Gdy w czasie czytania Pasji kapłana wymawia słowa: „exspiravit" albo „emisit spiritum".

Uwagi. W czterech pierwszych wypadkach celebrans najpierw klęka na obydwa kolana, aż następnie zdejmuje biret, zwracając go wewnętrzną stroną ku piersi, i czyni inklinację głowy **największą,** a następnie nakrywa głowę i powstaje.

2. Św. Kongregacji Obrzędów przedłożono następującą wątpliwość: Czy powinien uklęknąć kapłan, który idzie, by odprawić Mszę św., lub też wraca po jej ukończeniu i przechodzi przed ołtarzem gdzie odprawia się Msza i jest właśnie już po konsekracji, a jeszcze przed Komunją św. Odpowiedź z d. 20 Maja 1904-brzmi — „Negatywnie, chyba, że by z pierwszego rzutu oka można było poznać dany moment Mszy św.

Artykuł II.

Ruchy i pozycje rąk

Składanie rąk. Przy składaniu rąk, palce winny być wyprostowane, i złączone ze sobą, przytem palce jednej ręki powinny przylegać do odpowiednich palców drugiej, tylko wielkie palce spoczywają jeden na drugim (prawy na lewym) w formie krzyża. Końce rąk nie należy trzymać skierowane ani ku twarzy, ani ku ziemi, lecz w naturalnej pozycji, ku niebu. Od konsekracji zaś aż do ablucji po Komunji św. kapłan trzyma wskazujące palce i połączone z wielkimi, za wyjątkiem gdy dotyka się Hostji św. Odprawiając Mszę św. kapłan zawsze kroczy i stoi ze złożonemi rękoma, chyba, że inna ich pozycja jest przepisana przez rubryki.

Przy kładzeniu rąk na ołtarzu małe palce mają się opierać na przedniej części ołtarza inne zaś spoczywać na mensie, a palce wielkie pozostać skrzyżowane. Tylko po podniesieniu nie należy rozłączać palców wielkich od wskazujących. Należy również zwrócić uwagę, by małe palce przylegały do innych. Złożone ręce kładzie kapłan na ołtarzu przy siedmiu następujących modlitwach Mszy św.: „Oramus te, Domine..., In spiritu humilitatis... Suscipe Sancta Trinitas,.. Te igitur..., Supplices te rogamus... na modlitwy przed Komunją św. i na „Placeat".

Kładąc rozłożone ręce na ołtarzu,

kapłan opiera dłonie aż do zgiąć na mensie, poza korporałem jeśli to sie dzieje przed Podniesieniem, na korporale zaś po Podniesieniu.

Przy trzymaniu rąk rozłożonych dłoń jednej ręki powinna być skierowana nieco ku dłoni drugiej, końce zaś palców dosięgać nie wyżej jak na wysokość ramion. Odległość między dłońmi ma odpowiadać szerokości ramion, co łatwo się osiąga gdy łokcie przylegają do boków. Palce mają być wyprostowane i złaczone ze soba.

Rozłączone ręce łączy się z sobą w dwojaki sposób: zwykle łączy się je zwyczajnie, niekiedy zaś uprzednio unosi w górę. W pierwszym wypadku łaczy się je po linji prostej przed piersią. W drugim unosi się ręce w górę tak, by niższą część dłoni dosięgała wysokości ramion, a po złączeniu opuszcza się je przed piersią.

Rubryki przepisują siedmiokrotne złączenie rąk z uprzedniem ich wzniesieniem: mianowicie na słowa: „Gloria in excelsis Deo; Credo in unum Deum; Veni, sanctificator omnipotens aeterne Deus Te igitur — na początku kanonu; na obydwa „Memento" na słowa: „fiat dilectissimi Filii tui" przed konsekracją, i na „Benedicat vos omnipotens Deus".

Wzwykły sposób łączy się ręce 1) Ilekroć mówi się „Oremus 2) Ilekroć zwraca się do ludu ze słowami „Dominus vobiscum 3) Na „Orate, fratres".

Ręce rozłożone trzyma się: 1) Na wszystkie kolekty, sekrety i postkomunje — aż do zakończenia, 1) W prefacji na „Sursum corda" do „Gratias agamus" i potem znowu aż do „Sanctus" 3) W kanonie — prawie ciągle 4) Podczas „Pater noster".

Gdy coś się wykonywa jedną ręką, druga nigdy nie powinna pozostawać zawieszona w powietrzu, lecz stosownie do okoliczności spoczywać na ołtarzu, mszale, kielichu lub piersi.

Artykuł III.

Bicie się w piersi.

Uderzanie się w piersi jest wyznaniem winy i znakiem skruchy. Dlatego też czyni się je przy słowach: „mea culpa „Nobis quoque peccatoribus", miserere nobis", „dona nobis pacem", „Domine non sum dignus".

Czyni się je w następujący sposób: uderzać należy niezbyt mocno końcem prawej ręki, połączywszy trzy ostatnie palce z palcem wskazującym. Po konsekracji uderza się trzema ostatnimi palcami połączonymi. Na „Agnus Dei" bardziej jest odpowiedniem, by między jednem, a drugiem uderzeniem się ręka nie spoczywała na ołtarzu, lecz przylegała do piersi.

Artykuł IV.

Wznoszenie oczu i całowanie ołtarza.

Wznoszenie oczu. Oczy przy wzniesieniu należy kierować na krzyż, w czasie zaś wystawienia na Najświętszy Sakrament. O ile krzyż albo tak wysoko jest umieszczony, że nie można go dojrzeć, albo też tak nizko, że widoczny jest bez podnoszenia oczu, należy je skierować ku niebu.

Celebrans wznosi oczy i zaraz je spuszcza: przed „Munda cor", na Suscipe, Sancte Pater", „Veni sanctificator", przed „suscipe, Sancta Trinitas", na „Deo nostro" na początku prefacji, przed „Te igitur", na słowa: „elevatis oculis" przed konsekracją, na „Benedicat vos w końcu Mszy św.

Trzyma zaś wzniesione w górę oczy: podczas ofiarowania kielicha i w czasie podniesienia tak Hostji jak i kielicha.

Oczy winny być skierowane na Najświętszy Sakrament: 1) w czasie podniesienia Hostji św. i kielicha, 2) Podczas prywatnej modlitwy w „Memento" za zmarłych, 3) Podczas Modlitwy Pańskiej, 4) W czasie trzech modlitw przed Komunią św.

II. Całowanie ołtarza. Całując ołtarz celebrans kładzie dłonie na ołtarzu poza korporałem i całuje ołtarz na środku (nie z boku). Po konsekracji ręce kładzie się na korporale. Przy całowaniu ołtarza jak również przy inklinacji średniej lub głębokiej, jak również i przy przyklękaniu,

należy się cofnąć nieco, od ołtarza, by łatwiej można było tę czynności wykonać.

Celebrans całuje ołtarz: po słowach „quorum reliquiae hicsunt", przed „Dominus vobiscum" skierowanem do ludu, przed „Orate, fratres", na początku kanonu po słowie: „petimus" po słowach: „ex hac altaris participatione", po modlitwie „Placeat" nawet wtedy, gdy nie udziela się błogosławieństwa.

Artykuł V.

Wymawianie słów.

Rubryki nakazują pewne modlitwy. wymawiać głośno, inne zaś po cichu: Przy odmawianiu głośnem kapłan winien zwracać uwagę, by nie śpieszyć się zbytnio, to bowiem przeszkadza zrozumieniu treści; ani też zbyt wolno ku znudzeniu i zniecierpliwieniu słuchających; ani zbyt głośno, by nie przeszkadzać innym kapłanom jednocześnie odprawiającym, ani wreszcie zbyt cicho tak, że otaczający nie mogą słyszeć. Należy więc wymawiać głosem średnim, równym i wyraźnym, by pobudzało to do pobożności i mogło być słyszane.

Modlitwy pocichu odmawiane, tak ma celebrans wymawiać, by słyszał sam siebie, nie był zaś słyszany przez otoczenie.

Głośno należy odmawiać: „In nomine Patris" etc. aż do słowa „Oremus" włącznie; Introit; Kiirie, Gloria, Dominus vobiscum, Kollekty, Lekcję, Gradual etc. i Sekwencję, Ewangelję, Credo, Ofiarowanie; „Orate, fratres" — tylko te dwa słowa; Prefację; „Nobis quoque peccato ribus" — tylko te trzy słowa. „Per omnia secula seculorum" i Pater noster", „Per omnia secula seculorum" i „Pax Domine... ‚Agnus Dei" „Domine non sum dignus"— tylko te cztery słowa, modlitwę communio i postcommunio; „Ite missa est" lub Benedicamus Domine, względnie „Requiescant in pace; błogosławieństwo i ostatnią ewangelję. Ponadto jeszcze w niektórych okresach roku kościelnego „Flectamus genua", proroctwa, Pasję; „Humilitate capita vestra Deo". Wszystko inne mówi się pocichu.

Zauważyć jeszcze należy, że na oznaczenie głośnego odmawiania rubryki mszalne używają różnych terminów.

ODMAWIANIE BREWIARZA

Kazus.

Ks. Henryk, nie odznaczający się zbyt skrupulatnem sumieniem, rozpoczął odmawianie nony. Zaledwie skończył hymn, gdy przyszedł jego znajomy w odwiedziny, z którym rozmawiał przez dłuższy czas, przerwawszy odmawianie brewiarza. Wrócił doń dopiero wieczorem i rozpoczął od nieszporów nie kończąc już nony, gdyż sądził, że ją jako już poprzednio rozpoczętą może opuścić bez grzechu ciężkiego.

Odpowiedź. Ks. Henryk zasłużył całkowicie na surową naganę za zupełnie świadomy grzech powszedni, jakiego się dopuścił przez opuszczenie części brewiarza. Sądzimy jednak, że ściśle mówiąc, wolny jest od grzechu śmiertelnego. Wprawdzie popełnia się grzech śmiertelny przez odmówienie drobnej tylko cząstki jednej godziny kanonicznej, gdyż opuszcza się moralnie biorąc całą godzinę, tutaj jednak, jak sądzimy podobny wypadek nie zachodzi. Nie można bowiem powiedzieć, by nieznaczną cząstką było odmówienie: „Pater" „Ave" Deus in adiutorium i hymn.

Ponadto zauważyć należy, że nałożony przez Kościół pod grzechem ciężkim, obowiązek odmawiania mniejszej godziny, której odmawianie trwa kilka chwil, jest bardzo surowy, dlatego też nie należy bez racji całkowicie przekonywującej, zarzucać ciężkiej winy tym, którzy **pewną** jej część, nie przesadnie już małą, odmówili i przez to okazali już do pewnego stopnia posłuszeństwo względem przepisów Kościoła.

A nawet, ze względu na to, że po

reformie psałterza przez Piusa X przeprowadzonej, wiele godzin mniejszych stało się rzeczywiście bardzo małemi, nie będzie całkiem pozbawione podstawy, jeśliby ktoś twierdził, że opuszczenie takiej godziny nie jest grzechem ciężkim. Do zarzucenia bowiem w tym wypadku grzechu śmiertelnego nie wystarczy przytoczony argument, że brewiarz traci swą harmonijną całość przez opuszczenie jednej godziny, gdyż, jak to wynika z opinji, przez wielu bardzo pisarzy podzielanej, opuszczenie nieszporów, w Wielką Sobotę nie stanowi grzechu śmiertelnego. Nie należy się również obawiać, by podobna opinja była zachętą dla kapłanów, niezbyt gorliwych, do opuszczania w ten sposób wielu godzin kanonicznych, wtedy bowiem ex coalescentia takich opuszczeń powstałby z pewnością grzech śmiertelny.

Kazus.

Ks. Józef wieczorem już i będąc bardzo śpiący odmawia brewiarz, często też nie wie na czem stanął. Zwłaszcza przy końcu mniejszych godzin nie wie i napróżno stara się sobie przypomnieć, czy odmówił sekstę czy nonę. Zaraz jednak rozpoczął odmawiać nieszpory, później jednak zrodziła się w nim obawa, czy nie popełnił grzechu śmiertelnego przez opuszczenie nony.

Odpowiedź. Chociaż wskutek dobrej wiary ks. Józef wolny jest od grzechu śmiertelnego, ściśle jednak biorąc, obowiązany był do odmówienia nony. Byłby wolny od tego obowiązku, gdyby miał pozytywną rację do sądzenia, że Nonę odmówił, tak jednak nie jest, gdyż nie wie o tem, bez żadnego argumentu pro lub contra. Nie może się też usprawiedliwiać tem, że zbyt ciężkim obowiązkiem byłoby dla niego odmawiać dwa razy tę samą godzinę kanoniczną, gdyż naraził się sam na to, odkładając brewiarz na czas, w którym nie był już zdolny do wystarczającej uwagi. Na przyszłość powinien starać się unikać podobnych wątpliwości, naprzykład przez zakładki w brewiarzu.

Kazus.

1. Ks. Stanisław nie troszczy się wcale o to, by nabyć sobie nowe officja, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, sądzi bowiem, że ci je powinni odmawiać, którzy posiadają nowe brewiarze, zawierające te officja.

2. Jeśli przez zapomnienie opuści jakąś kommemorację, później już nie uzupełnia swego opuszczenia.

3. Jeśli mu brak lekcji własnych jakiegoś świętego nie stara się o wypożyczenie od któregoś z kolegów, gdyż byłoby to zbyt wielkim trudem dla niego, i nie odmawia lekcji z komunału, te bowiem nie są nigdzie nakazane przez Kościół.

Odpowiedź. 1. Jeśli officja te są zupełnie nowe, to znaczy, dopiero wydane lub zatwierdzone, lekcje i modlitwa własna jakiegoś Błogosławionego, ks. Stanisław obowiązany jest jakkolwiek tylko pod grzechem powszednim, do ich nabycia, gdyż obowiązany jest do odmawiania takiego officjum, jakie Stolica Ap. zatwierdziła, a nabycie jest środkiem zwykłym i koniecznym do wypełnienia tego obowiązku. Jeśli zaś officja te są nowe w tem znaczeniu, że zawierają pewne modyfikacje, albo dodatki przy lekcjach, opuszczając je ks. Stanisław nie popełnia grzechu, dopóki niema nowego brewiarza.

2. Jakkolwiek godna pochwały i polecenia jest praktyka tych kapłanów, którzy każdą zapomnianą cząstkę brewiarza uzupełniają, jednak ks. Stanisław nie popełnia grzechu, jeśli jedną lub drugą kommemorację opuści. Ścisły bowiem obowiązek uzupełnienia należy ograniczyć tylko do części znaczniejszych, których opuszczenie narusza całość moralną officjum. O takich właśnie częściach mówią La Croix i Sanchez.

3. Ogólnie nie da się powiedzieć czy ks. Stanisław obowiązany jest do pożyczenia od kolegi brakujących mu lekcji; zależy to od okoliczności konkretnych:

Jeśli wypożyczenie związane jest z pewnemi trudnościami, np. wskutek szorstkiego charakteru kolegi, nie jest obowiązany do niego się uciekać. Napewno jednak obowiązany jest do odmówienia lekcji z komunału, lekcje bowiem należą do całości officjum, Księża zaś obowiązani do całkowitego officjum rzymskiego, w braku własnych lekcji winni je uzupełnić lekcjami z komunału.

Kazus.

1. Ks. Antoni biorąc udział w publicznem odmawianiu Jutrzni i Laudes za zmarłych, opuścił Jutrznię i Laudes przepisane na ten dzień, powołując się na zasadę officjum pro officjo.

2. Innym razem odmówiwszy przez omyłkę dwukrotnie Sekstę, opuścił Nonę, mówiąc że jeśli „officium valet pro officio" to również „hora pro hora".

3. Przeciwnie ks. Zygmunt, zawzięty rubrycysta, twierdzi, że Konstytucja „Divino afflatu" (1 listop. 1911 r.) zniosła zasadę: „officium pro officio".

Odpowiedź. 1. Ks. Antoni, zamieniając samowolnie Jutrznię i Laudes z dnia przez Jutrznię i Laudes żałobną popełnia grzech powszedni. Żadna bowiem racja nie przemawia za usprawiedliwieniem takiego postępowania. Dlatego też aksjomat: Officium pro officio, który niekiedy zamianę czyni wolną od wszelkiej winy, nie znajduje tu zastosowania. Czy popełnia jednak grzech śmiertelny? Nie sądzimy, — odmówił bowiem Jutrznię i Laudes, które co do wielkości swej nie różnią się istotnie od officjum przepisanego przez rubryki. Sądzimy więc, że ks. Antoni zadosyćuczynił przykazaniu co do jego istoty z chwilą, gdy odmówił 7 godzin kanonicznych. Powyższe zgadza się z opinją Leciusza i innych i możemy się tego zdania trzymać, chyba że między officjum odmówionem, a przepisanem nie istnieje znaczna różnica co do wielkości.

2. Zasada na którą się powołuje Ks. Antoni: „hora pro hora", zdaje się być fałszywą. Odrzucają ją moraliści; jedni wyraźnie (Berardi, Bucceroni), inni milcząco, nigdy o tem nie wspominając. Czynią to zresztą zupełnie słusznie, gdyż officjum dzienne straciłoby swój charakter zamkniętej całości, gdyby się zważało wyłącznie na jego wielkość. Na takiej opierając się zasadzie nie możnaby postawić żadnego zarzutu przeciw odmówieniu dwukrotnem Jutrzni, a opuszczeniu wszystkich innych godzin, lub przeciw odmówieniu nieszporów zamiast Laudes i t. d.

3. Ks. Zygmunt wpada w drugą krańcowość. W konstytucji bowiem Piusa X o reformie psałterza powiedziane jest tylko, że nie czyni się zadość swemu obowiązkowi, „o ile nie zachowuje się **porządku psałterza** przez Nas podanego". Z kontekstu jasno wynika, iż postanowienie to zostało ogłoszone w celu usunięcia poprzedniego psałterza. Dlatego też aksjomat officium pro officio tylko w tym znaczeniu doznał ograniczenia. Stąd też zadośćczyni swemu obowiązkowi ten, kto przez omyłkę odmówił z nowego psałterza psalmy wtorkowe, zamiast ze środy lub (prawdopodobnie) psalmy z komunału, zamiast psalmów ferjalnych.

Kazus.

1. O. Kazimierz, zakonnik, ze względu na swe zajęcia odprawia Mszę św. bardzo wcześnie i prawie nigdy nie poprzedza ją odmówieniem Jutrzni i Laudes.

2. Pewnego razu, będąc w drodze i mając tylko diurnalik, antycypował Laudes, a Jutrznię zostawił do następnego dnia.

3. Innego dnia odłożył kompletę aż do wieczora, by ją odmówić z pamięci w ciemności, a w międzyczasie odmówił Jutrznię i Laudes na następny dzień.

Odpowiedź: Jeśli nadmiar zajęć, pożytek ludu, rozkaz przełożonych, albo inny słuszny motyw powodują tak wczesne odprawianie Mszy świętej, że nie można przed nią odmówić Jutrzni i Laudes, O. Kazimierzowi nie można z tego powodu postawić żadnego zarzutu. Nie jest obowiązany do antycypowania Jutrz-

ni i Laudes, rano zaś ma dostatecznie słuszną rację do odłożenia ich na czas po Mszy św.

2. Również nic mu nie można zarzucić za przerwę całej nocy między Laudes i Jutrznią, jeśli miał do tego słuszną przyczynę np. zyskanie więcej czasu dla innych zajęć.

3. Podobnie dozwolone jest przestawienie porządku godzin kanonicznych, (ze słusznej przyczyny) zwłaszcza jeśli chodzi o godziny z następnego dnia. Ponadto kompleta została odmówiona w czasie bardziej odpowiadającym jej treści.

Kazus.

1. Ks. Jan zapytany, czy można anty cypować Jutrznię i Laudes od godziny 2 po południu poprzedniego dnia, odpowiada: Jest to kwestja, na którą sprzeczne odpowiedzi dają teologowie; każdy winien iść za swojem sumieniem.

2. Jednego razu przez nieuwagę rozpoczął odmawianie Jutrzni na 10 minut przed 2-gą. Spostrzegłszy swój błąd, nie powtórzył odmówionej w tym czasie części.

Odpowiedź. Ks. Jan zdaje się nie wiedzieć, że Stolica Apostolska spór powyższy rozstrzygnęła. W 6-ym tomie dekretów Św. Kongr. Obrzędów, czytamy odpowiedź z d. 12 maja 1905 r., że w każdej porze roku wolno antycypować Jutrznię od godziny 2 po poł.; przyczem pominięto zupełnie rozróżnienie między waliditatem a liceitatem.

2. Poznawszy swą omyłkę ks. Jan powinienby powtórzyć część brewiarza, którą odmówił przed godziną 2-gą. Albowiem (poza specjalnym przywilejem) to co zostało odmówione przed g. 2-ą uważa się za nieodmówione. Zgadzamy się chętnie, że te terminy należy brać moralnie, tj. mała różnica w czasie może nie być brana pod uwagę, nawet bowiem między zegarami regularnie idącymi znajduje się często pewna mała różnica. Gdyby więc ks. Jan rozpoczął na kilka chwil przed 2-gą, tak iż psalmy pierwszego nokturnu zaczął już o 2-giej odmawiać, sądzimy, że nie jest obowiązany do powtórzenia. Lecz różnica jest znacznie większa, bo przez 10 minut mógł odmówić cały nokturn.

Odmawianie komplety officium dziennego po antycypacji jutrzni na następny dzień.

Pewien kapłan ma zwyczaj odmawiając brewiarz pomijać kompletę; następnie po południu antycypuje na dzień następny, a dopiero wieczorem odmawia kompletę jako pacierz wieczorny. Czyni to — jak twierdzi z tego względu, że kompleta jako pacierz wieczorny najlepiej mu odpowiada, wzmacnia jego pobożność, a antycypowanie po skończonej komplecie wieczorem byłaby dla niego bardzo uciążliwe. Zachodzi pytanie, czy wspomniany powód jest wystarczający, by zmienić następstwo przepisanych przez Kościół modłów?

Znany moralista Bucceroni w swym podręczniku: „Institutiones Theologiae Moralis na pytanie, czy jest grzechem odmawiać matutinum dnia następnego przed skończeniem oficjum bieżącego, odpowiada,: że wprawdzie La Croix uważa to za grzech lekki, jeśli niema żadnej przyczyny, ale niema pewności, że istotnie tak jest, skoro officium jednego dnia nie ma związku z officium dnia następnego. Bucceroni tedy zezwala nawet bez przyczyny na tę zmianę porządku brewiarza, La Croix żąda przyczyny, choćby nieznacznej. Takie powody, dla których można odwrócić porządek modlitw wylicza św. Alfons (Theol. mor. IV lib, n. 170): 1) jeśli przyjaciel prosi cię, byś z nim odmawiał 2) jeśli nie masz pod ręką brewiarza i niewygodnie ci jest czekać 3) jeśli przychodzisz do chóru po rozpoczęciu oficjum. Kończy zaś święty uwagą: Et sic etiam excusat a veniali quaelibet rationalis causa.

Nie ulega zaś wątpliwości, że zbudowanie i większa korzyść duchowa, jaką odnosi wspomniany kapłan z odmawiania komplety jako pacierza wieczornego jest przynajmniej subiective causa rationalis. Może tedy śmiało, nawet według tych surowszych autorów, zachować zwyczaj odmawiania komplety dnia bieżącego po antycypacji officium na dzień następny.

CHRZEST WARUNKOWY

Dziecko żydowskie ma się poddać ciężkiej operacji. Jego pielęgniarka katoliczka chciałaby swego pupila uratować dla nieba, choć wie dobrze, że w razie wyzdrowienia, niema mowy o tem, by dziecko zostało wychowane po katolicku. Udziela mu tedy chrztu świętego **warunkowo** t. z. że chce go ochrzcić jedynie na wypadek śmierci. Zachodzi teraz pytanie, czy taki chrzest jest ważny.

Rozwiązanie.

Stosownie do kanonu 750 § 1 Nowego prawa dziecko rodziców niewiernych może być ochrzczone nawet bez zgody rodziców, jeśli znajduje się w takim niebezpieczeństwie życia, że — po ludzku sądząc — niema nadziei, by ozdrowiało, czyli, są wszelkie dane, że przed dojściem do używania rozumu umrze. W naszym wypadku kanon 750 nie może mieć zastosowania, bo przecież operacja — jak zresztą sama pielęgniarka przewiduje — może się udać i dlatego też bez woli rodziców nie można dziecka chrzcić. Kanon bowiem ma na myśli nie zwyczajne, ale ostateczne niebezpieczeństwo. Najlepiej tedy byłoby gdyby pielęgniarka zaczekała aż do odbycia operacji, a następnie jeśli okaże się, że niema ratunku dla dziecka, ochrzciła je potajemnie.

Chrzest natomiast udzielony przez nią sub conditione de futuro jest **absolutnie nie ważny,** bo z chwilą gdy warunek zastrzeżony się spełni, nie istnieje już czynność sakramentalna, a w chwili gdy istnieje materja i forma niema intencji udzielaniachrztu, bo intencja ta jest niejako zasuspendowana aż do czasu wypełnienia się warunku. Intencję można połączyć tylko z warunkiem wypełnionym, lub niewypełnionym w **przeszłości** względnie w teraźniejszości.

Oczywistą jest rzeczą, że chodzi tu o dziecko, które nie przyszło jeszcze do używania rozumu. Bo gdyby chodziło o dziecko już rozumne, a więc zwyczajnie post expletum septemnium, wtedy należałoby się je zapytać, czy chce być ochrzczone, i czy chce wziąć na siebie zobowiązania, łączące się z przyjęciem chrztu świętego.

O wystawieniu Najśw. Sakramentu, chowaniu i błogosławieniu.

§ Podział wystawienia.

Dwojakie jest wystawienie: uroczyste i prywatne.

Wystawienie uroczyste odbywa się w monstrancji w Boże Ciało, w 40-godzinne nabożeństwo, gdzie ono za zezwoleniem biskupa jest wprowadzone, w Wielki Piątek, w Wielką Sobotę, na Rezurekcji, podczas Gorzkich żali, podczas Październikowego nabożeństwa, w uroczystości Patrona parafji, Tytułu, Dedykacji i w dni odpustowe kościoła [1]) Biskup może także pozwolić [2]), aby i w inne dni, dla przyczyny jakiej poważnej, publicznej [3]), miało miejsce wystawienie Najśw. Sakramentu. Przyczyną taką jest zgromadzenie się ludu w kościele z powodu jakiego ważnego wypadku, nowenna, nabożeństwa rozmaite, klęski publi-

---

1) Zwyczaj uprawniony milczącą, a nieraz i wyraźną zgodą biskupów naszych.

2) Ś. K. Obrz. d. 8 lut. 1631 **Thelesina;** d. 3 kwietn., **Asculana;** 28 kw. 1640, **Cracovien;** d. 29 marca 1645. **Granatem.**

3) Bened. XIV Instit. 30, n. 13.

czne i t. p. Nie można jednak wvstawiać Najśw. Sakramentu przed jutrzenką; chowa się zaś Go przed nadejściem nocy [4]), z wyjątkiem 40-godzinnego nabożeństwa. Za pozwoleniem więc biskupa można wystawiać Najśw. Sakrament podczas nabożeństw majowego i czerwcowego i t. d. Z wystawieniem łączy się błogosławieństwo, Najświętszym Sakramentem udzielane. Odwiedzający wystawiony Najśw. Sakrament z sercem przynajmniej skruszonem otrzymuje odpust 7 lat i tyluż kwadragen [5]).

Wystawienie **prywatne** odbywać można [1]) bez pozwolenia biskupiego; zależy ono na otworzeniu drzwiczek cyborjum [2]); wystarcza tu przyczyna prywatna, jak choroba, potrzeba osobista jakiejś osoby. W kościele, gdzie jest kilku księży, upoważnia do tego wystawienia przełożony tego kościoła. To wystawienie u nas najczęściej ma miejsce po mszy św. lub nieszporach podczas pieśni: **Święty Boże, Odwróć od nas** i t. p. [3]) Można je zakończyć błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

§ 2. Przygotowanie ołtarza na uroczyste wystawienie.

Wystawienie zwykle ma miejsce na wielkim ołtarzu, choć może być i na innym [4]), aby tylko nie blisko drzwi kościelnych, czemu się sprzeciwia cześć dla Najświętszego Sakramentu. Jeżeli cyborjum z Najśw. Sakramentem jest na wielkim ołtarzu, to nie wolno jest przenosić Najświętszego Sakramentu na boczne ołtarze [5]).

[4]) Ś. K. Obrz. d. 27 września 1864, Nicaragua.

[5]) Ś. K. Off. 22 stycznia 1914, Decretum, V. Por. Eph. lit. 2914, 189.

[1])Cod. jur. can. Can. 1274.

[2]) Ś. K. Obrz. 16 marca 1876, Olindem.

[3]) W wielu krajach zagranicą prywatne wystawienie codziennie wieczorem ma miejsce, jako zakończenie modlitw wieczornych, i połączone zawsze jest z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

[4]) Instr. Clem. § 3, Ś. K. Konc. 4 lutego 1719 r.

[5]) Ś. K. Obrz. d. 16 marca 1861. S. Jacob. ad B.

Ołtarz do wystawienia przybiera się uroczyście. Antypedjum używa się wtedy białe. Cyborjum okrywa także białe conopeum, choćby uroczystość wypadająca wymagała innej barwy [6]). Podczas wystawienia ołtarz jest odkryty z opony.

Na ołtarzu nie należy stawiać relikwiarzy, ani też posągów Świętych Pańskich [7]), chyba że to są aniołowie w postawie adorującej, lub trzymający w ręku świece. Na czas dłuższych wystawień możnaby posągi stałe i obrazy białemi oponami zasłaniać. Krzyż może zostać, aby tylko nie zasłaniał monstrancji; ale kanony mszalne, z wyjątkiem podczas mszy św., usuwają się. Kwiaty można stawiać i na predelli ołtarza i na stopniach.

Świec woskowych ma stać 20 [8]), a przynajmiej 10 [9]), jeżeli biskup nie przepisze większej liczby [10]). W bardzo ubogich kościołach można 6 świec woskowych zapalić. Nadto poobu stronach stopni są dwie świece woskowe w wielkich kandelabrach [1]). Ilość ta światła jest tak ważną, aby biskup mógł zezwolić na wystawienie uroczyste, iż nie można tego pozwolenia otrzymać tam, gdzie dostatecznej ilości światła niema. Dodać i to trzeba, że, obok świec woskowych, ale już nie na ołtarzu, mogą być inne świece i lampiony, aby tylko Najświętsze-

[6]) Ś. K. Obrz. 9 lipca 1673, Taggen.; 19 grud. 1829, Hispalen.; Instr. Clem. § 18.

[7]) Ś. K. Obrz. d. 2 września 1741, Tquen.; d. 19 maja 1838, Senen.

[8]) Po 6 z każdej strony krzyża i po 4 z każdej strony monstrancji.

[9]) Instr. Clem. § 6.

[10]) Tak np. w rozporządzeniu Biskupa Kujawsko-Kaliskiego z d. 13 października 1885 r. czytamy: „Przy wystawieniu palić się ma 6 świec woskowych, z których 4 na ołtarzu, a 2 obok niego niżej, w wielkich świecznikach stać mogą. Podczas uroczystych wystawień wypada użyć świec woskowych więcej, tj. 10, 12 lub 20". W takimże rozporządzeniu Biskupa Administratora Płockiego z dnia 15 lutego 1886 r. znajdujemy te słowa: „Świec woskowych na ołtarzu **durante expositione**, nie biorąc w rachubę innego światła, nakazujemy palić najmniej 12".

[1]) Instr. Clem. § 6 et 36.

go Sakramentu nie zasłaniały i aby za Nim nie były umieszczone.

Na tronie przed wystawieniem należy rozwinąć korporał pod monstrancję (a nie pod krzyż). Takiż sam korporał ma być rozwinięty na środku ołtarza. Korporały te, jeżeli ich sam celebrans nie zaniesie i nie rozwinie przed nabożeństwem, mógłby zanieść w bursie zakrystjan lub ministrant i, nie wyjmując z bursy, oprzeć na predelli ołtarza [2]).

§ 3. Ceremonje ogólne.

Przed Najświętszym Sakramentem, choćby zakrytym przez umbraculum, albo wystawionym tylko w puszce, klęka się na dwa kolana, gdy się przychodzi do sanktuarjum i wychodzi stamtąd; zresztą na jedno [3]).

Jeżeli wystawienie czy schowanie połączone jest bezpośrednio z mszą św. lub z officjum, to przybiera jego barwę, z wyjątkiem wełonu naramiennego, który ma zawsze biały. Jeżeli zaś stanowi czynność odrębną, to wymaga szat białej barwy [4]).

Podczas wystawienia powinni wierni na zmianę adorować Najświętszy Sakrament ustawicznie, nawet podczas kazania. Dlatego, gdyby nie było w kościele wiernych choćby 30, to Najświętszego Sakramentu nie należałoby wystawiać (z wyjątkiem 40-godzinnego nabożeństwa).

Ministranci wobec wystawionego Najśw. Sakramentu nie całują ani ręki celebransa, ani przedmiotu podawanego [5]).

Wobec wystawionego Najśw. Sakramentu ani zakrystjan ani nikt inny nie zbliża się do ołtarza bez komży, choćby tylko dla poprawienia świecy [1]).

Wobec wystawionego Najśw. Sakramentu nie wolno jest zbierać jałmużn po kościele chodząc, lecz tylko przy drzwiach kościoła [2]).

Monstrancji, gdy nie ma w sobie Hostji, nie przechowuje się w cyborjum: można jednak Hostję trzymać w melchizedechu i tak wyjmować z cyborjum. Wynosi monstrancję z zakrystji na ołtarz sam kapłan, albo inny jaki duchowny, obecny wtedy. Zakrystjan może ją wynieść tylko zamkniętą w jej futerale. Gdy wystawienie ma miejsce przed mszą św., celebrans wyniesie też kielich, przed ubraniem się w pluwjał, na ołtarz i postawi go tymczasowo po stronie epistoły.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem udzielone być może tylko przy Jego schowaniu [3]) i po ukończonej procesji [4]). Procesję zaś odbywać trzeba przed I-mi nieszporami i przed mszą św., a przed schowaniem po II-gich nieszporach. W innych zaś nabożeństwach zwykle przed schowaniem Najśw. Sakramentu. Przenosić Najśw. Sakrament od ołtarza do ołtarza może diakon [5]).

(Ceremonjał parafjalny).

2) Bourbom, Petit Cerem. paroissial, n. 797

3) Instr. Clem. Ś. K. Obrz. 26 sierpnia 1651, Urbis 22-go grudnia 1753 r., Vilnensis.

4) Ś. K. Obrz. 20 września 1806, Toletana.

5) Gardel Instr. Clem § 30, n. 14.

1) Instr. Clem. § 7.

2) Ś. K. Obrz. d. 31 sierp. 1867, Mechlinien.

3) Ś. K. Obrz. 2 sierpnia 1692, Pisauren., zakazuje udzielać tego błogosławieństwa w nocy.

4) Por. n. 751.

5) Por. Ephem. liturg. 1707, 91; Nouvelle Revue Theol. 1907, 165.

INSTRUKCJA O PROWADZENIU KORESPODENCJI Z WŁADZAMI ŚWIECKIEMI

Korespondencję wszelką z każdym urzędem i ze wszystkimi organami Władzy cechować winna najpełniejsza uprzejmość, która ujawnia się zarówno w osnowie pisma, jako też w jego formie. Czcigodne Duchowieństwo własnemu stanowi prawdziwą oddaje usługę i w obronie należnego jemu uszanowania występuje, gdy stara się, aby nigdy, żaden akt, żadne pismo, żaden papier nie wychodził z jego rąk napisany niedbale, nie-

czytelnie, nie w należytej formie. Podobnież należna stanowi duchownemu cześć wymaga, aby w swych pismach nie używało ono jakichkolwiek złośliwych uwag, pewnych zwrotów, które mogłyby kryć w sobie odcień lekceważenia innych.

Władze Państwowe bezpośrednio porozumiewają się z Czcigodnem Duchowieństwem w sprawach metrykalnych,— o ile idzie o wyprowadzenie perjodyczne wykazy statystyczne, o metryki wojskowe, szkolne i urzędowe wyciągi metrykalne; podobnież w sprawach, dotyczących osób duchownych, jako osób prywatnych.

Wszelkie zaś sprawy, dotyczące duchownego, jako przedstawiciela Kościoła i inne natury ogólniejszej lub zasadniczej, — sprawy beneficjum, kościoła, mogą być załatwione tylko za pośrednictwem Władzy Duchownej.

Zarządzenia o odprawianiu nabożeństw z okazji zdarzeń lub uroczystości państwowych wychodzić mogą również wyłącznie od Władzy Diecezjalnej, a to na zasadzie c. 1260: „Ecclesiae ministri in cultu exercendo unice a Superioribus ecclesiasticis dependere debent".

O ile organy miejscowe Władzy Państwowej wymagają bezpośrednio od proboszcza odprawienia nabożeństwa z powodu jakichkolwiek spraw miejscowych, proboszcz traktuje te żądania jako prośby prywatne; zatem nabożeństwo może odprawić, zgodnie ze wskazaniami przepisów liturgicznych oraz kanonów.

Wszakże w okolicznościach, dotyczących całego kraju, miejscowe organy władzy mogą zwracać się do proboszcza bezpośrednio z zapytaniem, czy istnieje zarządzenie Władzy Diecezjalnej o odprawieniu nabożeństwa oraz celem uzgodnienia czasu nabożeństwa, aby osoby urzędowe mogły wziąć w niem udział.

Wszelkie wątpliwości w danym zakresie zgłaszać należy do Kurji Biskupiej.

(Synod Łucki).

Wpływ przez bractwa.

Księża Proboszczowie niewątpliwie podniosą pobożność i religijność w swojej parafji przez bractwo. Ale dla prowadzenia u siebie takich bractw muszą mieć władzę wpisywania do różańca, oraz my każdemu Kapłanowi przez Nuncjaturę, która ma prawo udzielania władzy do wpisywania. Należy ją po otrzymaniu przedstawić właściwej Kurji, aby wolno było zniej korzystać w granicach diecezji.

Przedewszystkiem Kapłani muszą przy swej pracy duszpasterskiej mieć władzę do wpisywania do różańca, oraz władzę nakładania odpustów na różańce i medaliki. Następnie bardzo będzie mile przez dusze pobożne przyjęty szkaplerz Niepokalanego Poczęcia i Serca Jezusowego. Kto przeto zechce mieć taką władzę, prosimy się do nas zwrócić o wyrobienie. Należy podać wyraźnie swoje nazwisko, stanowisko obecne i adres. Będą koszta na kancelarję, które Nuncjatura nam poda i takowe nam uiszczą już po otrzymaniu władzy udzielonej Cz. nasi prenumeratorzy.

WYWROTOWA AKCJA KLERU PRAWOSŁAWNEGO

Prawosławie się organizuje. Niedawno nastąpił podział Polski na pięć diecezji prawosławnych. Wrzynają się one klinem w nasze życie katolickie. A jak się wrzynają i po co, niech posłuży fakt, który podajemy za Katolicką agencją prasową.

„Dnia 20 maja b. roku odbył się w Przemyślu pogrzeb abiturjenta Mirosława Bienki, greko-katolika, który dwa dni przedtem odebrał sobie życie. Katecheta denata, ks. Piotr Hołyński nie mogąc urządzić normalnie uroczystego pogrzebu, pokropiwszy zwłoki w kostnicy obok cmentarza w Przemyślu, oddalił się,

ponieważ zwłoki bez asystencji księdza miały być przewiezione do grobu na cmentarzu w Wilczy, gdzie ks. Hołyński miał dopełnić reszty obrzędu.

Do pogrzebu wmieszali się jednak komuniści i prawosławni. Gdy doniesiono ks. Hołyńskiemu, że kondukt prowadzi wojskowy duchowny prawosławny z Przemyśla, ks. Hołyński, zapytawszy nadchodzących, skąd mają krzyż i chorągwie i otrzymawszy odpowiedź, że z wojskowej, schizmatyckiej kaplicy, zażądał od duchownego prawosławnego i towarzyszących mu osób, by nie wchodzili na cmentarz. Żadne jednak perswazje i nawoływania nie pomogły. Grupa ludzi, z czerwonemi odznakami, wszczęła wrzask i podnosząc w górę kułaki i laski, wśród krzyków: „bij po głowie", „marsz stąd", „zabieraj się" itd. rzuciła się na ks. Hołyńskiego, bijąc go pięściami i wyrzucając na ulicę. Poturbowano również kilku chłopców, którzy stali obok ks. Hołyńskiego.

Po odjeździe ks. Hołyńskiego duchowny prawosławny wszedł w triumfie na cmentarz i dopełnił obrzędów, a nad grobem kilku komunistów wygłosiło podburzające mowy przeciw szkole i profesorom, którzy nibyto zaprzedali się burżuazji i t. p., oraz odśpiewano międzynarodówkę komunistyczną. Jak sobie wytłomaczyć tę współpracę kleru prawosławnego z komunistami i co będzie w Polsce, jeżeli pozwolimy na popieranie komunistów przez kler prawosławny.

Sprawa bardzo ważna i na czasie.

VIVANT SEQUENTES!

W uczczeniu Jubileuszu Kapłańskiego Ojca św. pragniemy, aby Ks. Jubilaci, wyświęceni w tymże roku co Ojciec św., złożyli adres Ojcu św. gratulacyjny przy podaniu swego curiculum vitae. Na nasze wezwanie pierwszy zapisuje się Ks. Karol Pikuliński, który przesyła w streszczeniu swoje curiculum vitae.

Ksiądz Karol Pikuliński, proboszcz parafji Nowogrodzkiej, Diecezji Włocławskiej, urodził się w mieście Kolnie, dnia 1 Listopada 1856 roku z ojca Jana i matki Teofili z Pomichowskich; do gimnazjum uczęszczał w Łomży, po skończeniu 4 klas wstąpił do Seminarjum duchownego w Sejnach 1874 roku 14 Września, po skończeniu Seminarjum został wyświęcony na kapłana dnia 2 Listopada (Dom. 22 p. Pentecostes) 1879 roku przez Biskupa Piotra Wierzbowskiego w Sejnach, a następnie w roku 1884 za Biskupa Kacpra Borowskiego przeszedł do diecezji Płockiej, po otrzymaniu parafji Nowogród w Dekanacie Lipnowskim za Biskupa Jerzego Szembeka i po dziś dzień w niej pozostaje. Po nowej organizacji diecezji w Polsce parafja Nowogrodzka została przyłączona do diecezji Włocławskiej Dekanatu Mazowieckiego, gdzie i dziś za rządów diecezją J.E. Biskupa Władysława Krynickiego, w tej że parafji pracuje sam jeden.

Czcigodny Jubilat w swym liście deklaruje 100 zł. od siebie które mają być przesłane Ojcu św. Vivant sequentes.

Prosimy Cz. Jubilatów o przysłanie nam wiadomości o sobie według wzoru Ks. Jubilata Pikulińskiego...

Wzór testamentu własnoręcznego.

Ponieważ testament publiczny i tajemny nie mogą się obyć bez udziału notarjusza sądowego, najdogodniejszym jest testament własnoręczny, całkowicie napisany, datowany i podpisany, bez żadnych poprawek i przeróbek, o czem należy bardzo pamiętać, aby nie narazić testamentu na nieważność i na obalenie przez zainteresowanych spadkobierców.

Wzór testamentu własnoręcznego może być taki:

†

W imię Trójcy Przenajświętszej.

Polecając duszę swoją nieprzebranemu miłosierdziu Boga, rozporządzam doczesnem mieniem swojem, jak następuje:

Ponieważ, jako kapłan rzymsko-katolicki, żyłem w stanie bezżennym, rodzice zaś moi umarli (**albo:** z rodziców zaś moich ojciec lub tylko matka żyje), nie mam (oprócz niego lub niej) żadnych krewnych, uprawnionych do legitymy.

1) z ogólnej sumy gotówki, złożonej w kasie... lub znajdującej się... na rzecz kościoła, przy którym pozostaje jako proboszcz (kanonik katedralny)... **(wyrażenie słownie sumy);**

2) z pozostałej sumy wypłacenia połowy ojcu mojemu lub matce, jako spadkobiercom koniecznym (jeżeli ojciec lub matka pozostają przy życiu).

3) Z reszty ogólnej (albo: z całej ogólnej) sumy proszę wypłacić:

a) na odprawienie mszy św. za moją duszę zaraz po mojej śmierci...

b) na legat mszalny za duszę moją (lub rodziców moich) kościołowi w X...

c) biskupowi diecezji (lub zarządzającemu diecezją)... aby użył tej sumy na utrzymanie seminarjum... na kościół katedralny... lub na inne potrzeby diecezjalne...

d) na szpital lub na ochronę w X...

e) na świętopietrze lub na misje katolickie...

f) na inne cele religijno społeczne...

g) krewnym moim... i t. p....

4) Inwentarzem żywym i martwym rozporządzam w następujący sposób:

a) konie... krowy itp.

b) bryczkę... wóz... pługi... sieczkarnie itp....

c) umeblowanie pokoi...

d) pościel... bieliznę...

e) ubranie... (księdzu rektorowi seminarjum dla biednych alumnów.

f) naczynia kuchenne i całą stołowiznę... (gospodyni, lub służącej N. N... za tyloletnią wierną służbę).

g) bibljotekę osobistą przeznaczam w całości dla bibljoteki dekanalnej w...; ważniejsze dzieła, a mianowicie... przeznaczam dla bibljoteki seminarjum diecezjalnego w...

5. Co do pogrzebu swego stanowię,

a) aby...

b) na koszta pogrzebu przeznaczam pozostałą gotówkę bieżącą w sumie... oraz przekazuję przynależną mi pensję proboszczowską (kanonicką) za miesiąc bieżący.

(Jeżeli są długi, testator powinien o nich zaznaczyć wyraźnie, wiele komu winien, a zarazem wskazać na źródło, z którego wykonawca mógłby czerpać na ich zaspokojenie).

Wykonawcą testamentu ze wszystkiemi prawami, wskazanemi w Kodeksie Cywilnym, mianuję księdza... w X..., a gdyby mnie nie przeżył lub mandatu mego nie przyjął, proszę księdza N. N. aby jako przyjaciel i sąsiad, obowiązek ten trudny raczył przyjąć. Tytułem wynagrodzenia za zajęcie czasu wyznaczam dla wykonawcy sumę...

Ostatnią moją wolę wyrażam niniejszem pismem z całą świadomością i przytomnością rozumu.

(Tu mogą być jeszcze zamieszczone pewne zalecenia proboszcza dla parafjan z prośbą o darowanie uraz, jakich kiedykolwiek mógł być okazją, polecenie się modlitwom itp.)

Na końcu umieścić należy wyraźnie datę, a dopiero po dacie całkowity podpis testatora.

UWAGA. Egzemplarz testamentu własnoręcznie napisany i zapieczętowany złożyć można u ks. Dziekana lub osoby zaufanej, z napisem na kopercie:„ **Ostatnia wola ks. N. N. “.** Drugi egzemplarz jednakowo brzmiący, z takimże napisem na kopercie, zachować należy u siebie.

„HOSANNA"

Miesięcznik dla muzyki kościelnej.

Tarnów, Lipowa 21.

Już 3-i rok wychodzi powyższe nadzwyczaj sympatyczne pismo. Cel pisma został określony w numerze 1-ym tegoż w sposób następujący: „Wrócić do siedemnastowiekowej tradycji chórów kościelnych, opartych na dwóch głównych zasadach: 1-°. „Chór" — w całem tego słowa znaczeniu — „kościelny" powinien śpiewać w obrębie prezbiterjum w bliskości ołtarza, 2-°. Jako spełniający sam rolę ściśle liturgiczną winien się składać z męskich i chłopięcych głosów".

Dla zrealizowania powyższego celu skierowane są wysiłki współpracowników „Hosanny". Ks. Arcyb. Mańkowski umieścił w szeregu numerów „Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio" o muzyce kościelnej. Następnie idą artykuły, wyjaśniające historyczno-liturgiczne śpiewy mszalne celebransa i chóru. Omawiany jest śpiew szkolny, sporo się pisze o organach. Prof. Dr. Adolf Chybiński daje artykuły z historji muzyki kościelnej w Polsce. Ostatni zeszyt z mies. maja artykuły główniejsze ma następujące: X. W. Orzech: Stosunek organów do wzorowego chóru i jego dyrygenta. X. J. Matulewicz: Alleluja. Dr. A. Chybiński: Martinus Paligonius. Fr. Konior: Uwagi o podniesieniu muzyki kościelnej. C. Halski: Nauka harmonji. A w dodatku nutowym mamy: S. B. Poradowski, Hymn do ducha Św. na chór męski i J. Orzecha, Marja nad księżyc piękniejsza na chór mieszany.

Strona zewnętrzna pisma wzorowa, nawet artystyczna, papier dobry. czcionki duże i wyraźne. Cena w prenumeracie wynosi zł. 10 rocznie, a dla organistów 8, 50. Jednem słowem pismo godne poznania i zainteresowania się, ponieważ w dziedzinie muzyki kościelnej mamy jeszcze bardzo wiele do naprawienia.

X. J. M.

W sprawie głoszenia kazań.

W ostatnich czasach na szpaltach pism kapłańskich były poważne głosy w sprawie głoszenia kazań. Ale nikt się nie powołał na encyklikę Benedykta XV, wskazującą zasady, jakich się trzymać mamy przy pełnieniu najważniejszego naszego obowiązku duszpasterskiego na ambonie, w opowiadaniu prawd wiary św. Widocznie ta encyklika mało jest znaną. Dlatego podajemy ją w całości. Zresztą pragniemy, aby ją mieli pod ręką nasi Cz. Czytelnicy. Będziemy się na nią powoływali w dalszych rozprawach o głoszeniu kazań. Ta sprawa wymaga omówienia i bliższego zastanowienia. Jest bowiem najważniejszą, a przy tem, że się tak wyrazimy, codzienną.

OD REDAKCJI

W wydaniu Głosu Kapłańskiego nastąpiło znaczne opóźnienie z winy moich innych obowiązków, które mi całkowicie zajęły czas, głównie zaś byłem pochłonięty budową plebanji, potrzebującej mego dozoru w ciągu całego dnia. Miałem jednocześnie mularzy, stolarzy, blacharzy, dekarzy, ślusarzy malarzy i innych robotników. Każdy dzień szybko od dwóch miesięcy schodził, a wieczorem nie byłem zdolny do żadnej pracy, zwłaszcza pisarskiej. Ale, już plebanja na ukończeniu tak, że będę miał czas wolniejszy, który oddam Głosowi Kapłańskiemu i innej pracy wydawniczej.

Prosząc o wyrozumiałość, jednocześnie przepraszam za opóźnienie, które całkowicie wyrównanem będzie i Głos Kapłański będzie wychodził nie z dołu za miesiąc, lecz z góry na miesiąc.

Ks. I. Kłopotowski.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa. Miodowa 17 m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

MODUS ADSCRIBENDI

CONFRATERNITATI TEMPERANTIAE SUB TITULO BEATAE MARIAE VIRGINIS

Propria Moderatorum ejusdem Confraternitatis *).

sub titulo beatae Mariae Virginis. Propriae Moderatorum ejusdem Confraternitatis.

Inscribendi, candelas accensas manu tenentes, ante Altare adstant; Sacerdos, superpelliceo et stola albi coloris indutas, dicit:

V. Adjutórium nostrum in nómine Dómini.

R. Qui fecit caelum et terram.

V. Dóminus vobiscum.

R. Et cum spiritu tuo.

Oremus. **Oratio.**

Deus, qui corda fidélium Sancti Spiritus illustratióne docuisti: da nobis in eódem Spiritu recta sàpere, et de ejus semper consolatióne gaudere. Per Christum Dóminum nostrum.

R. Amen.

Deinde Sacerdos adscribendos alloquitur in hunc vel similem modum:

Przed ołtarzem stanęliście, aby uczynić Bogu wszechmogącemu przyrzeczenie, iż będziecie wstrzymywali się zupełnie od picia napojów wyskokowych, zwła szcza wódki, a napojów mniej upajających tylko miernie będziecie używali. Pamiętajcie jednak, że obietnic swoich dotrzymacie przy pomocy Bożej tylko wtedy, jeżeli będziecie unikali złych towarzystw i okazji do grzechu prowadzących. Wszelkich zatem sposobności do nadużycia napojów unikajcie, a o pomoc Bożą proście za przyczyną Najświętszej Marji Panny, bractwo bowiem trzeźwości jest pod JeJ opieką. Niechże każdy z was poleca się codziennie Matce Boskiej, a w niedziele i święta odmawia modlitwę: Pomnij, o Przenajświętsza Panno Marjo, ofiarując tę modlitwę za siebie i za wszystkich członków bractwa Trzeźwości.

Postea Sacerdos interrogat eos:

Postanawiacie przed Bogiem, że będziecie się wstrzymywali od używania napojów wyskokowych, a w użyciu innych umiarkowanie zachowacie?

Respondent:

Postanawiamy.

Interrogat:

Czy będziecie unikali złych towarzystw i okazji?

Respondent:

Będziemy unikali.

Sacerdos dicit, et dicenda repetere jubet:

Ja **N.** przed Bogiem w Trójcy Świętej jedynym postanawiam i przyrzekam, że za pomocą Boską i przyczyną Najświętszej Marji Panny, Patronki i Opiekunki Bractwa Trzeźwości, przez całe życie swoje wstrzymam się od picia napojów wyskokowych całkowicie, a w używaniu napojów mniej upajających umiarkowanie zachowam. Będę się również starał nie tylko sam trzeźwość zachowywać, lecz i innych do niej będę zachęcał.

Deinde Sacerdos subjungit:

Niechże was Bóg błogosławi i łaską swoją umocni, abyście dotrzymali przyrzeczenia swego. W imię Ojca, i Syna, † i Ducha Świętego. Amen.

Tum conversus ad Altare dicit:

V. Dóminus vobiscum.

R. Et cum spiritu tuo.

Orèmus. **Oratio.**

Deus, qui nos cónspicis in tantis periculis constitùtos prae humàna fragilitáte non posse consistere: meritis et intercessióne beàtae Mariae Virginis, da fámulis tui salùtem mentis et córporis; ut, quae pro glória tua promittunt, te adjuvánte, perfècte adimpleant. Per Christum Dóminum nostrum. **R.** Amen.

Et aspergit eos aqua benedicta, et porrigit Crucem osculandam.

***) Rituale Romanum ecclesiis Poloniae Accommodatum str. 1001.**